

Wiadomość Tygodnia

ZAKONY MĘSKIE PODEJMUJĄ WSPÓŁPRACĘ Z FUNDACJĄ ŚW. JÓZEFA

W trakcie 388. Zebrania plenarnego KEP Abp Stanisław Gądecki i o. Janusz Sok CSsR podpisali wspólną deklarację



W trakcie obrad 388. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się 11 marca w Warszawie, przewodniczący KWPZM o. Janusz Sok CSsR i przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki podpisali „Deklarację o przystąpieniu zakonów męskich do współpracy z Fundacją Świętego Józefa Konferencji Episkopatu Polski”.

O współpracy z zakonnikami w dziele pomocy osobom pokrzywdzonym wykorzystaniem seksualnym w Kościele mówiono od początku powołania Fundacji przez Konferencję Episkopatu Polski. Jak podkreślał w październiku 2019 roku abp Wojciech Polak, powołanie Fundacji Świętego Józefa KEP to wyraz solidarności Kościoła w Polsce z pokrzywdzonymi. Już wtedy podkreślono, że biskupi podejmą również rozmowy z zakonami męskimi i żeńskimi na temat włączenia się w działalność Fundacji oraz współodpowiedzialności za jej kształt.

Do prowadzenia rozmów z Konferencją Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce w celu wypracowania zasad współpracy dotyczącej działalności Fundacji Świętego Józefa został upoważniony abp Wojciech Polak jako delegat Episkopatu ds. ochrony dzieci i młodzieży, a jednocześnie przewodniczący Rady Fundacji. Po ustaleniu zasad współpracy i uzgodnieniu przez obie strony tekstu Deklaracji, podczas obrad Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w dniu 12 listopada ub.r. przełożeni zakonnicy zdecydowali o przyjęciu projektu i wyrazili gotowość podpisania Deklaracji. Tą samą deklarację przyjęli polscy biskupi podczas Zebrania Plenarnego KEP 11 marca br. W trakcie posiedzenia przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich o. Janusz Sok CSsR wraz z przewodniczącym Konfe-

rencji Episkopatu Polski abp. Stanisławem Gądeckim podpisali tekst Deklaracji.

Przełożeni instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołowskiego postanowili przystąpić do współpracy w ramach Fundacji Świętego Józefa na okres 3 lat, a decyzja o przedłużeniu umowy będzie poprzedzona oceną skuteczności działań Fundacji. Zgodnie z przyjętymi przez obie strony ustaleniami, zakony męskie przyjmują takie same zobowiązania i otrzymują takie same uprawnienia jak diecezje wspierające Fundację. Wysokość corocznych wpłat wnoszonych na rzecz Fundacji w imieniu prezbiterów zakonnych pracujących w Polsce będzie taka sama jak w przypadku księży diecezjalnych (150 zł). Każda jurysdykcja zakonna wyznaczy koordynatora ds. kontaktu z Fundacją. Deklaracja reguluje też udział przedstawiciela zakonów męskich we władzach Fundacji.

Konsulta Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce wskazała do Zarządu Fundacji Świętego Józefa ks. dr. Janusza Łuczaka SAC. Jego kandydatura została przyjęta przez Radę Fundacji, a następnie zatwierdzona przez Fundatora podczas Zebrania Plenarnego KEP w dniu 11 marca.

Fundacja Świętego Józefa Konferencji Episkopatu Polski w pierwszym roku działalności przeznaczyła ponad 700 tys. zł na projekty w 11 diecezjach oraz wsparcie Centrum Ochrony Dziecka, Regionalnego Punktu Konsultacyjnego w Poznaniu, grup wsparcia dla osób pokrzywdzonych (w Warszawie i Krakowie), a także podniesienie kompetencji osób wspierających osoby zranione (10 osób z 5 diecezji) i pomoc indywidualną dla 13 osób. *Biuro Delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży*
Za: www.episkopat.pl

Wiadomości krajowe

BÓG WIDZI TO, CZEGO MY NIE WIDZIMY – WYWIAD Z O. JÓZEFEM AUGUSTYNYM SJ

Osądzanie i demaskowanie osób, które popełniły samobójstwo, w tym księży, jest niehumanitarne i niemoralne – uważa o. Józef Augustyn. Dodaje, że osąd całego ich życia i chwili śmierci trzeba pozostawić Bogu. „Bóg widzi to, czego my nie widzimy, a często nie chcemy widzieć” – podkreśla w rozmowie z KAI znany rekolekcjonista i kierownik duchowy.

Publikujemy treść rozmowy:

Tomasz Królak (KAI): **Temat samobójstw księży porusza opinię publiczną jakoś szczególnie. Jest to trudne doświadczenie zwłaszcza dla katolików, wywołuje u nich niezrozumienie i przygnębienie. Bo wydawać by się mogło, że księża są „impregnowani” nawet na samą myśl o takim czynnie.**

Józef Augustyn SJ: – To są jedynie wyobrazenia o nas. Nikt na nic nie jest zaimpregnowany. Człowiek jest istotą złożoną, jakąś tajemnicą także dla samego siebie. Jego reakcje i zachowania w trudnych sytuacjach są mało przewidywalne. Kiedy coś uderzy w niego, wówczas ujawnia się, na co jest odporny, a na co nie. Najlepiej sprawdza się to w sytuacjach traumatycznych, na przykład w czasie wojny. Często bohaterami stawali się ludzie niedoceniani, z trzeciego, czwartego szeregu. Zagrożenie wyzwalało w nich nieraz pokłady wewnętrznej mocy, odwagi, poświęcenia i współczucia. A z drugiej strony ludzie z sukcesami, osiągnięciami nieraz zawadzili, a zdarzało się, że zdradzali, szli na współpracę z wrogiem. Odporność szkła sprawdzamy uderzając w nie, najpierw delikatnie, potem silniej, aż przychodzi granica, kiedy ono pęka. W człowieku tej granicy nie da się wyznaczyć. I dotyczy to także księży.

Już samo pana pytanie ujawnia, że bywamy zaliczani do jakiejś innej kategorii mężczyzn, o większej odporności. Zwyczajnym mężczyznom może przydarzyć się samobójstwo, ale nie księdzu. I to jest błędne myślenie. Odporność ludzka na zagrożenie i stres jest wypadkową wielu czynników: jakiegoś naturalnego „wyposażenia” psychofizycznego, wychowania, doświadczenia życiowego, osobistej kultury, moralności, zażyłości z Bogiem. W normalnych warunkach sam zainteresowany nie jest w stanie ocenić, na co go stać, a na co nie, w sytuacji granicznej.

KAI: **Czyli – zdaniem ojca – samobójstwa księży niczym nie różnią się od samobójstw innych mężczyzn?**

– Od strony psychologicznej, moralnej nie różnią się. Klerikalizm, zakorzeniony w podświadomości, nie pozwala nam oderwać się od myślenia, a dotyczy to zwłaszcza nas duchownych, że jesteśmy jakimś odmiennym gatunkiem mężczyzn, jakby nieco lepszym, odporniejszym. Wszystko, co dzieje się dzisiaj złego z księżmi, biskupami a nawet kardynałami, może służyć za dowód, że jesteśmy takim samym gatunkiem mężczyzn, jak wszyscy. Nadzwyczajna jest jedynie nasza rola, czy – powiedzmy nieco podniosłe – nasza misja, którą podejmujemy, przekonani, że jesteśmy „powołani”. Św. Augustyn mówił: „Z wami jestem chrześcijaninem, dla was jestem biskupem”. Jako człowiek wierzący niczym od was się nie różnię, mam tylko inną funkcję we wspólnocie.



Za przypisywany sobie „status” wyjątkowych mężczyzn, płacimy nieraz wysoką cenę: złudne oczekiwanie lepszego traktowania, domaganie się przywilejów, dystansowanie się wiernych do nas. Ukrywanie pedofilii przez niektórych przełożonych, bywa motywowane takim myśleniem: „co prawda wykorzystywałem nieletnich, ale on jest wyjątkowy, tyle dobrego zrobił dla diecezji, dla miasta, zbudował dwa kościoły itd.”. Aktualne przykłady w prasie.

KAI: **Już blisko 10 lat temu, po kolejnym takim dramatycznym wydarzeniu, tłumaczył Ojciec: „Kościół w takiej sytuacji jest zobowiązany pomóc wiernym ustosunkować się do tych tragicznych wypadków, by mogli przeżywać je w duchu Bożego miłosierdzia oraz ze zrozumieniem i współczuciem dla ludzkiej kruchości: cudzej i własnej”. Ale mam wrażenie,**

że w praktyce, duchowni, także biskupi, boją się publicznie odnosić się do takich wydarzeń i tłumaczyć je wiernym.

– Wszyscy się boimy, ponieważ samobójcza śmierć to wielkie oskarżenie pod adresem wszystkich, którzy znali zmarłego, i to niezależnie, czy on sam miał takie intencje. Dotyka ona zwłaszcza środowiska kapłańskiego, w którym się formował, pracował. W kontekście samobójczej śmierci pytania same się narzucają, także wtedy, gdy nie mamy sobie nic do zarzucenia. Jak myśmy go traktowali? Czy jakimś zaniechaniem nie przyczyniliśmy się do jego śmierci? Dlaczego w swojej rozpaczliwej sytuacji nie szukał naszej pomocy? Jaka jest nasza formacja seminarystyczna? Jakie miał on oparcie w swoim przełożonym? Przełożony księdza ma być dla niego ojcem – tak mówi ostatni Sobór.

KAI: **Znaczy to, że jakieś braki w tym ojcostwie mogą prowadzić do owych sytuacji granicznych?**

– To niebezpieczne pytanie. Łatwo uderzyć w drugiego cudzą śmiercią. Samobójcza śmierć mocno oskarża, budzi w otoczeniu silne poczucie winy. Uczucia te trzeba poddawać rozeznaniu i kontroli recta ratio – prawego rozumu.

KAI: **Jaki jest najłabszy punkt w psychice księdza, to znaczy taki, którego osłabienie może powodować myśli o samobójstwie?**

– Myśli samobójcze w sytuacjach granicznych miewa wiele osób, także duchowni. Przecież niczym istotnym nie różnimy się od innych. Są niemal naturalnym odruchem, gdy zostajemy doprowadzeni do granicy wytrzymałości. Victor E. Frankl pisze w swoich wspomnieniach z obozów koncentracyjnych, że każdy niemal więzień, choćby przez chwilę, rozważał możliwość odebrania sobie życia. Myśl o samobójstwie rodziła się pod wpływem beznadziejności sytuacji. A mimo to samobójstwa w obozach były raczej rzadkością. Święty Ignacy Loyola w autobiografii wspomina także o pokusie samobójstwa w kontekście uciążliwych skrupułów. Męczyły go myśli, by rzucić się w przepaść. Wyznaje, że powstrzymało go jedynie przekonanie, że taki czyn nie podobałby się Bogu. Nie trzeba się bać myśli samobójczych, ale przede wszystkim nie wolno

ich ukrywać. Wypowiadane tracą stopniowo swoją destrukcyjną siłę.

KAI: Przed kim je wypowiadać?

– Wobec jakiejś osoby zaufanej: spowiednika, kierownika duchowego, przyjaciela, terapeuty. Gdy chcemy podzielić się swoimi myślami samobójczymi z najbliższymi z rodziny, trzeba to grzecznie rozegrać, czy oni to udźwigną, i czy będzie to pomocne we wzajemnych relacjach.

KAI: Chciałbym wrócić do najsłabszego punktu w psychice księdza, który może być punktem zapalnym dla takiej drastycznej decyzji.

– Na decyzję samobójstwa wpływają dziesiątki „drobnych przyczyn”, okoliczności, zdawałoby się przypadkowych sytuacji, których nie uświadamia sobie ani osoba targająca się na swoje życie, ani tym bardziej ktoś z zewnątrz. W suicydologii wyróżnia się wiele typów samobójstw, ale zakwalifikowanie konkretnego przypadku do określonego typu jest w praktyce niemożliwe. Samobójcy zabierają zwykle swoje tajemnice do grobu. Listy, jakie zostawiają, trzeba uszanować, ale one często nie oddają całej prawdy. Nieraz usiłują naprowadzić na fałszywy trop.

W szukaniu przyczyn konkretnego samobójstwa usiłujemy wiązać pewne fakty, okoliczności, ale i wtedy zwykle wiemy bardzo mało. Czy jest w psychice księdza słaby punkt, który narażał go na samobójczą śmierć? Myślę, że nie ma. Psychicznie – jak mówiliśmy – nie różnimy się niczym od innych mężczyzn. Jedną z ważniejszych przyczyn samobójstwa, która w mojej refleksji narzuca mi się, to „osaczenie”, jakaś „bezwyjściowość”, w której ksiądz się znalazł. Trochę tak jak na filmach przyrodniczych, gdy wataha wilków atakuje bezbronne zwierzę. Stanisław Załęski, jezuita, w książce „Psychologia samobójstwa” z 1877 roku pisze, że zwierzę atakowane przez drapieżnika broni się przed śmiercią do końca, a człowiek niestety poddaje się i sam zadaje sobie śmierć.

KAI: O jakim osaczeniu Ojciec myśli?

– Podam przykłady, które przybliżą myśl. Najpierw osaczenie przez ostre wyrzuty sumienia, chorobliwe poczucie winy. Ksiądz żyje w jakiejś rozpaczliwej nienawiści do siebie, w wewnętrznym rozdarciu pomiędzy tym do czego zobowiązał się przed Bogiem i ludźmi, a upadkiem moralnym, nałogami, nadużyciami, z których nie jest w stanie wyrwać

się o własnych siłach. Gdy brakuje księdzu skruchy i pokornej wiary w miłosierdzie Boga, sytuacja staje się niebezpieczna, szczególnie wówczas, gdy przeżywa ją w całkowitej samotności oraz w jakimś zaślepieniu na Boskie przebaczenie. Bóg jawi się wtedy jako istota karząca, bezwzględna, żądająca natychmiastowej odmiany życia. Nie wolno rozważać tajemnicy grzechu bez odniesienia do tajemnicy miłosierdzia Bożego. Odrealnione idealizacje w życiu duchowym bywają czasami niebezpieczne. Księża, którzy mają na sumieniu ciężkie grzechy, i nie przyznają się do nich, ani przed sobą ani przed Bogiem, stają się destrukcyjni. Uderzają w innych. A bywa, że uderzają w samych siebie. Byłem tego świadkiem wielokrotnie.

Inny przykład osaczenia, to poczucie całkowitego odrzucenia przez innych, poniżenia, surowego osądu, oskarżenia, ostracyzmu. Tak mogą czuć się księża oskarżeni niesłusznie o wykorzystywanie seksualne nieletnich lub inne ciężkie grzechy. Niestety, zdarza się, że między księżmi tworzą się niekiedy toksyczne układy, przemoc psychiczna, upokarzanie, donosy do kurii. Ksiądz osaczony wewnątrz i zewnątrz nie widzi możliwości znalezienia jakiegokolwiek pomocy ani u Boga, ani u ludzi. I nie szuka jej. Trzeci przykład osaczenia, to zależność od przełożonego, któremu – jak miernemu księdzu – nie może zaufać, powierzyć mu swój problem, nawiązać dialog, by znaleźć pomoc.

KAI: Jak Ojciec rozumie owo osaczenie w relacji z przełożonymi?

– Duchowieństwo porównuje się niekiedy do wielkiej korporacji. Jest to porównanie kalekie. Z korporacji każdy może odejść i nie musi prosić o pozwolenie swojego byłego szefa o zgodę na przejście do innej korporacji. Żadna korporacja też nie przemawia w imieniu Boga i nie zobowiązuje do niczego w sumieniu, jak ma prawo czynić to biskup i prowincjał do swoich podwładnych. W Kościele nie ma demokracji. Jeżeli ksiądz chce się przenieść do innej diecezji, musi mieć dobrą opinię swojego przełożonego, by inny biskup mógł go inkardynować do swojej diecezji. Każdy ksiądz jest całkowicie zależny od swego przełożonego. Musi przyjąć taką pracę, jaką on mu powierzy. Byłem kiedyś na „uroczystości” rozdania dyspozycji neoprezbiterom. Z wielką ciekawością zaglądali do kopert, by dowiedzieć się wreszcie, na jaką parafię pójdą. Nikt wcześniej z nimi o tym nie rozmawiał. Może dzisiaj już tak się nie robi, ale mimo wszystko, sytuacja ta oddaje istotę posłuszeństwa.

Brak posłuszeństwa przełożonemu dyskwalifikuje księdza. Historie księży skonfliktowanych z biskupem, śledzone przez media, dają nam wyobrażenie o tym.

Gdy ksiądz wejdzie w konflikt ze swoim przełożonym, może czuć się całkowicie osaczony. Nie wszyscy mają siłę, by sprzeciwić się i otwarcie powiedzieć swoje zdanie. W rekolekcjach dla alumnów mówię im, że posłuszeństwo jest przed celibatem. Kto posłuszny jest swemu biskupowi w imię Chrystusa, na pewno zachowa celibat. Bez doświadczenia intymnej więzi z Jezusem, wewnętrznej wolności, pokory, a w pewnych okolicznościach gotowości do znoszenia cierpień i upokorzeń ze względu na Jezusa, sytuacja takiego księdza staje się bez wyjścia. Do tego dochodzą naciski ze strony rodziny, rodziców przyjaciół, parafian. By przebić się przez takie osaczenie, konieczna jest wielka mistyczna modlitwa, w której ksiądz powierzając się Bogu gotów jest dla Niego cierpieć. Jeden z dzienników napisał kiedyś o Polsce, że to nie jest kraj dla słabych mężczyzn. Nawiązując do tego zdania można powiedzieć, że kapłaństwo nie jest dla mężczyzn słabych duchowo, moralnie i religijnie.

KAI: Ale dla chrześcijanina, nie ma sytuacji bez wyjścia. Czy wobec tego samobójstwo Księdza oznacza zawsze, iż utracił on wiarę?

– Logiczne pytanie. Ale człowiek nie jest „bytem logicznym” i nie jest zaprogramowanym komputerem. W kontekście samobójstwa nie wolno nam stawiać pytania o wiarę zmarłego. Jezusowe „nie sądzić” odnosi się także do zmarłych, tym bardziej w takich okolicznościach. „O zmarłym tylko dobrze” – to bardzo ludzka i mądra sentencja.

Gdy mówimy natomiast o samobójstwie jako pokusie, która może stawać i przed nami, pytanie o wiarę będzie jak najbardziej słuszne, uzasadnione i bardzo ważne. Każda sytuacja „bez wyjścia” jest zaproszeniem do wiary, wyzwaniem do naśladowania Jezusa w Jego zaufaniu Ojcu, naśladowania go w Jego męce, poniżeniu. Ale bywa, że nasze sytuacje „bez wyjścia”, to konsekwencja naszych grzechów lekceważonych całąmi latami. Wówczas sami na siebie zakładamy pułapki. Gdy zabraknie szczerzej skruchy, gorzkich łez, otwartości na Boga, regularnej spowiedzi, ksiądz może ogarnąć jakaś czarna rozpacz.

Trudno tutaj w konkretnych przypadkach domniemywać, ale pewnie mogą być i

takie sytuacje, że ksiądz popełnia samobójstwo pod wpływem rozpacz. Ile w samobójstwie kapłana jest osaczenia, o którym rozmawiamy, zagubienia moralnego, lęku przed przyszłością, choroby psychicznej, ucieczki przed odpowiedzialnością, chęci odegrania się, a ile osobistego świadomego wyboru i wolności wewnętrznej, nie jesteśmy w stanie rozeznaczyć. Zostawmy to wyłącznie Bogu. Tylko On przenika duszę człowieka i wie, kiedy upada, a kiedy wstaje. Jestem przekonany, że w ostatnim momencie życia wielu zwraca się do Boga. W książce Halszki Witkowskiej Samobójstwo w kulturze dzisiejszej autorka zamieszcza kopie listów samobójców. Wielu przywołuje Boga, prosi Go o przebaczenie i wyraża nadzieję na życie pozagrobowe: „Bardzo was Kocham. Niech mi Bóg wybaczy”; „Nie płaczcie i tak się wszyscy spotkamy”. A jako główny motyw niektórzy podają cierpienie: „Dość cierpienia – taka moja wola”; „Nie jestem w stanie znieść kolejnych upokorzeń”; „Nikt nie wie, co to jest ból”. Wszystkie więc osaczenie osób, które targają się na swoje życie, można sprowadzić do jednego: bezgraniczny ból. Od czasu do czasu wszystkich nas dosięgają sytuacje „bez wyjścia” i nieopisanego bólu.

KAI: Kapłan, który popełnił samobójstwo kilka tygodni temu w przedsionku kościoła po odbyciu sakramentu pojednania, też z pewnością się modlił. Okoliczności niesamowite, wstrząsające. Jak Ojciec to odbiera?

– Media nie powinny ujawniać takich szczegółów. W jakiej sytuacji stawia to spowiednika, który nie może komentować tej dramatycznej sytuacji, gdyż obowiązuje go sekret spowiedzi? Dlaczego on to zrobił, jakie były motywy? Czy jego śmierć miała związek ze spowiedzią? Nie mamy prawa snuć takich domysłów. Nie nasza to rzecz. Trudno nam dzisiaj powstrzymać się od moralnego sądzenia innych, choć sami mamy wiele na sumieniu. Demaskowanie cudzych grzechów z jednoczesnym przymykaniem oczu na własne, każe przywołać Jezusowe słowa: „widzisz żdźbło w oku twego brata, a belki we własnym nie dostrzegasz”.

Czytałem ostatnio monografię o współpracy ze służbami PRL pewnego prominentnego, zmarłego już zakonnika. Pokazuje ona, jak precyzyjnie działała ubecka machina infiltracji Kościoła. W książce jest wiele kompromitujących szczegółów. Pomyślałem – gdyby dzisiaj podobna machina ubecka działała w naszych diecezjach, kuriach, klasztorach, mielibyśmy się z pyszna. Nieskoń-

czony miłosierdzie Boga ogarnia jednak wszystkie nasze „współczesne” nieprawości i nikt nie będzie o nich czytał w przyszłości.

„Publiczne omawianie” cudzych grzechów bez konieczności moralnej i pokazywanie ich całemu światu, jest nieludzkie. Co trzeba pokazać, to trzeba. I tu – z punktu widzenia społecznego – nie ma miłosierdzia. Osoby, które jawnie zachowują się w sposób nieprawy, tracą prawo do dobrej opinii. Księża, którzy krzywdzili, oszukiwali, nie mogą mieć pretensji, że media źle o nich piszą. „Coście szeptali na ucho, na dachach głośnić będą” – mówi Jezus. Ale opowiadać o słabościach moralnych bliźniego dla sensacji, chęci poniżenia go, zemsty, pieniędzy – jest po prostu niemoralne.

KAI: Czy kwestia pomocy terapeutycznej dla księży przeżywających kryzys psychiczny nie jest w Kościele tematem tabu, a raczej problemem jakoś zbywanym, na zasadzie: skoro wierzysz, to po co ci specjalista?

– Pytanie jest ahistoryczne. Uprzedzenia do psychologii w Kościele mamy już za sobą. W seminariach, zakonach odwoływanie się do psychoterapii jest niemal oczywiste. Zachęca do tego ostatni Sobór. Jan Paweł II powiedział kiedyś, że psychologiczna wrażliwość księdza pomaga wiernym w wyznaniu grzechów. Piękne zdanie. Coraz częściej dochodzi jednak do nadużyć w tej materii. Polegają one na lekceważeniu duchowości i moralności, a przecenianiu możliwości psychoterapii. Terapeuta „rozbierze” problem, ale nie udzieli siły wewnętrznej, światła, nie uwolni od poczucia winy, nie pokaże celu i sensu życia. Pragnienie dobrego życia, nawrócenia, służby innym, miłowania Boga nie płynie z analizy psychologicznej, z psychoterapii. Większy „profesjonalizm” w metodach terapeutycznych przekłada się nieraz na swoiste urzeczowienie relacji terapeuta – pacjent. A gdy terapeuta lekceważy duchowość, moralność i religię, w terapii osób wierzących, zachowuje się raniąco i krzywdząco. Ludzie w czasie rekolekcji skarżą się na nich. To prawda, że religijność niektórych jest jeszcze niedojrzała, infantylna itd. Ale jest i pomaga dźwigać życie. Nad dojrzałą pracujemy.

Uzależnienia od alkoholu, sukcesu, pieniędzy, pornografii, stosowania przemocy – to nie są najpierw problemy psychologiczne, ale głęboko egzystencjalne, moralne i duchowe. Gdy człowiek latami prowadzi się niemoralnie, psuje się nie tylko jego dusza, ale także jego „psyche”, „rozum”, a nawet ciało. Dla księży, którzy dystansują się do wiary i

do Boga, „profesjonalna” psychoterapia bywa niekiedy szkodliwa. Łatwo staje się parawanem dla ukrycia zepsucia moralnego i cynizmu.

KAI: A co Ojciec sądzi o obecności przełożonych na pogrzebach księży, którzy popełnili samobójstwo?

– Jak to wygląda w praktyce – nie mam na ten temat wiedzy. Ale pana pytanie jest godne uwagi. Sam byłbym ciekaw. Kościół rezygnuje dzisiaj ze społecznego piętnowania samobójców. Nie odmawia im katolickiego pogrzebu, nie odmawia pochówku na poświęconej ziemi – cmentarzu. Myślę, że księża nie odmawiają już dzisiaj pogrzebu osobom, które targnęły się na swoje życie. Dawny sposób traktowania samobójców nie miał na celu – jak sądzę – karania zmarłych, ale miał być przestrożą przed takim czynem dla żyjących.

Śmierć samobójcza kapłana to niewyobrażalny ból, upokorzenie dla rodziny, parafii, jego przyjaciół, grona kapłańskiego i właśnie ze względu na ten ból obecność przełożonego byłaby jak najbardziej pożądana. Pogrzeby nie są najpierw dla zmarłych, ale dla żywych. Ojciec nie może unikać dzieci, gdy one cierpią. „Nie przyszedłem, aby Mi służyć, ale aby służyć” – mówi Jezus. Przełożeni winni być z wiernymi, szczególnie wtedy, gdy jest im ciężko na duszy.

KAI: Samobójstwo nie jest tylko sprawą tego, kto targa się na swoje życie, ale najbliższych, otoczenia, środowiska. Inaczej mówiąc: takie wydarzenie powinno dawać do myślenia żyjącym.

– Samobójstwo w sposób drastyczny pokazuje konsekwencje nieodpowiedzialności za swoje życie ciągnące się niekiedy przez dziesięciolecia. Problem zaczyna się nieraz w okresie dorastania. Przyznam się, że niekiedy przeraża mnie eksperymentowanie ludzi bardzo młodych z życiem: z ludzką miłością, używkami, stosowaniem przemocy, seksualnością.

Nasza rozmowa to nie miejsce na analizę wykorzystania seksualnego małoletnich przez księży, ale – pan pozwoli – krótko i na marginesie. Po wielu, wielu rozmowach z ofiarami i sprawcami widziałem, że problem zaczynał się nieraz we wczesnej młodości od wypuszczenia z klatki demona pożądliwości. Ewagriusz z Pontu mówi, że pożądliwość jest naturalnym i dobrym wyposażeniem człowieka i gdy nad nią panujemy rozumem, wolną wolą i duszą, ona prowadzi nas do nieba. Gdy nad nią nie panujemy,

prowadzi do piekła, już tu na ziemi. Samobójstwo to także wielkie wezwanie dla pomagania sobie nawzajem w trudnych sytuacjach. Każde samobójstwo przypomina nam o tym, że życie jest świętością, łaską, darem i tajemnicą, oraz, że nie mamy władzy nad naszym życiem.

W kaznodziejstwie pokazujemy nieraz wiernym fałszywą perspektywę duchową: „im bardziej będziesz się wysilał, tym będziesz szczęśliwszy; ty i cała twoja rodzina”. To nie jest całkowicie prawdziwe. Im bardziej zaufasz Bogu, powierzysz się Jemu, tym będziesz szczęśliwszy. Tak trzeba mówić. Upadniesz, zgrzeszysz, ktoś cię ciężko skrzywdzi, oskarży, odrzuci, poniży – twoje życie nie straci wartości. Nie jesteś w rękach ludzkich. „Nie bójcie się, nie wam nie zrobią – najwyżej was zabiją” – mówi Jezus. Nie jesteś człowiekiem sam, szukaj pomocy Boga, dobrych ludzi. Wartość życia płynie z Boga, a nie z naszego działania, czy ze sposobu traktowania nas przez innych.

Nasze refleksje o samobójczych śmierciach księży, nie są dla zmarłych, ale żyjących: dla mnie i dla każdego innego, niezależnie od piastowanych godności czy posiadanych tytułów. Im więcej osiągnięć, władzy, sukcesów, tym większa pokusa wyniosłości, pychy, gniewu, zmysłowości. I tym większa pokusa zaślepienia moralnego. A jakiegokolwiek osądzenie i demaskowanie osób, które popełniły samobójstwo jest nieludzkie, niemoralne. Trzeba Bogu pozostawić osąd całego ich życia i chwili śmierci. Tak w wypadku księży, jak i każdego innego człowieka, który targnął się na swoje życie. Bóg widzi to, czego my nie widzimy, a często nie chcemy widzieć.

KAI: Refleksje, które tutaj snujemy, są trudne – wręcz przytłaczające.

– Jestem tego świadom. Dowiedziałem się ostatnio, że w pewnej wspólnotce, która jest mi bardzo bliska, dochodziło do wykorzystywania seksualnego małoletnich. Bolało i byłem przytłoczony, przybity, ba zmiądzony. Ukojenie przychodzi powoli przez kontemplację prze-

bitego Serca Jezusa i rozważanie Izajaszowych Pieśni Sługi Jahwe: „spodobało się Panu zmiądzzyć Go cierpieniem”, (...) „On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie”. Kontemplujmy i słuchajmy Jezusa, który mówi Tomaszowi: „Podnieś swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku”, bo w moich ranach jest pocieszenie w smutku, nadzieja w rozpacz, ukojenie w roztrzęsieniu, zbawienie w grzechu. Jeżeli grzechy własne i bliźnich nas poniżą, upokorzą, zmiądzą, musimy pozwolić Bogu, by Jego miłość nas podźwignęła i ocaliła.

Józef Augustyn SJ (ur. 1950) jest duszpasterzem, rekolekcjonistą i kierownikiem duchowym, profesorem nadzwyczajnym Akademii Ignatianium w Krakowie, współzałożycielem kwartalników: „Życie Duchowe” oraz „Pastores”. Od lat zajmuje się formacją kapłańską i seminarijną. Za: **KAI**

PRZEDSTAWICIEL ZAKONÓW MĘSKICH, KS. JANUSZ ŁUCZAK SAC W ZARZĄDZIE FUNDACJI ŚWIĘTEGO JÓZEFA

LIST PROWINCJAŁA

Drodzy Współbracia,
Konferencja Episkopatu Polski zatwierdziła dzisiaj, 11 marca 2021 roku, kandydaturę naszego Współbrata, ks. Janusza Łuczaka SAC, na członka Zarządu Fundacji Świętego Józefa, w charakterze reprezentanta zakonów męskich. Kandydatura ta została zgłoszona przez Konsultę KWPZM.

Wybór ks. Janusza jako członka Zarządu Fundacji związany jest z przystąpieniem zakonów męskich do współpracy w ramach Fundacji Świętego Józefa. Deklarację Konferencji Episkopatu Polski i Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, w sprawie współpracy w ramach Fundacji Świętego Józefa Konferencja Episkopatu Polski podpisał podczas 388. Zebrania Plenarnego KEP w Warszawie: o. Janusz Sok CSsR – przewodniczący KWPZM oraz abp Stanisław Gądecki – przewodniczący KEP.

Fundacja Świętego Józefa została powołana w październiku 2019 r. przez Konferencję Episkopatu Polski, jako dzieło pomocy i wsparcia dla osób wykorzystanych seksualnie w dzieciństwie lub młodości we wspólnocie Kościoła.

Ks. Januszowi życzymy światła Ducha Świętego, potrzebnego w wypełnianiu nowych obowiązków, oraz powierzamy opiece Maryi, Królowej Apostołów, św. Józefa i naszego Założyciela, św. Wincentego Pallottiego.

Ks. Zdzisław Szmichel SAC
Prowincjał Poznańskiej Prowincji Pallotyńów
Za: www.sac.org.pl

BIOGRAM KS. JANUSZA ŁUCZAKA SAC

Ks. Janusz Łuczak SAC – urodził się 7 października 1967 r. w Koninie. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Słupcy, w 1986 r. rozpoczął nowicjat, a potem studia w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotyńów w Ołtarzewie. Jednocześnie uczęszczał na zaoczne studia magisterskie na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Tytuł magistra w zakresie teologii ogólnej uzyskał na ww. Akademii w lutym 1993 r. Święcenia kapłańskie przyjął 8 maja 1993 roku w WSD w Ołtarzewie.



Ks. Janusz Łuczak SAC

W 1994 r. rozpoczął studia specjalistyczne na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Studia ukończył w 1999 roku obroną pracy doktorskiej pisanej pod kierunkiem prof. Gianfranco Ghirlanda SJ. W trakcie pisania pracy doktorskiej przebywał rok w Monachium. Od 2000 do 2004 r., potem od 2011 do 2019 prowadził zajęcia z prawa kanonicznego w WSD Księży Pallotyńów w Ołtarzewie. Po skończeniu studiów, czyli od 1999 roku, pracował w Zarządzie Prowincjalnym Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAK

(Księża Pallotyni) w Poznaniu jako sekretarz prowincjalny. Od 2004 do 2010 roku w Zarządzie Generalnym SAK w Rzymie jako sekretarz generalny. Od 2011 do 2020 roku był przełożonym wspólnoty pallotyńskiej w Gdańsku, ul. Elżbietańska 1 oraz rektorem kościoła pw. św. Elżbiety w Gdańsku. Przez dwie kadencje, od 2011 do 2017 roku, był radcą prowincjalnym w Radzie Prowincjalnej Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAK. W maju 2015 roku został mianowany delegatem przełożonego prowincjalnego ds. ochrony dzieci i młodzieży. W kwietniu 2020 roku – prowincjalnym inspektorem ochrony danych. Obecnie – od września 2020 roku – jest przełożonym wspólnoty pallotyńskiej w Poznaniu, ul. Przybyszewskiego 30 i ponownie sekretarzem prowincjalnym.
Za: www.deon.pl

OSOBY KONSEKROWANE W KOMISJACH KEP

Oprócz ks. Janusza Łuczaka SAC podczas 388. Zebrania plenarnego KEP dokonano wyboru także innych osób konsekrowanych do gremiów statutowych Episkopatu Polski. Abp Tadeusz Wojda SAC i Bp Adrian Galbas SAC zostali wybrani na członków Komisji ds. Polonii i Polaków za Granicą. Konsultorami Komisji Charytatywnej zostali S. Dolores Zok SSpS i O. Janusz Sok CSsR, natomiast O. Michał Legan OSPPE został członkiem Zespołu Programowego ds. Telewizyjnych Transmisji Mszy Świętych a Bp Jacek Kicinski CMF Asystentem Kościelnym Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta

Za: www.episkopat.pl

PATRONALNE ŚWIĘTO AKADEMII IGNATIANUM

Tradycyjnie, 12 marca, w rocznicę kanonizacji swojego patrona św. Ignacego Loyoli, społeczność Akademii Ignatianum w Krakowie, obchodziła Święto Uczelni. W tym roku przypada 399. rocznica kiedy to papież Grzegorz XV, ogłosił świętymi jezuitów Ignacego Loyolę oraz Franciszka Ksawerego.

Z racji na panującą pandemię, tegoroczne uroczystości ograniczyły się do Eucharystii sprawowanej w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa, której przewodniczył Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, a zarazem Wielki Wicekanclerz Ignatianum ks. dr Jarosław Paszyński SJ. Zebranych na Eucharystii powitał Rektor Akademii Ignatianum w Krakowie, ks. prof. dr hab. Józef Bremer SJ, który wyraził podziękowanie za wszelkie zaangażowanie w sprawne funkcjonowanie Uczelni w czasie pandemii. – Dzięki ofiarności i życzliwości wielu osób, pokonywaliśmy pojawiające się problemy i każdy z nas patrzył z nadzieją, że przyszedł rok akademicki będzie odbywał się już w formie stacjonarnej. Jednak tak się nie stało, ale nadal patrzymy w przyszłość mając nadzieję, że już nie długo powrócimy do codziennych obowiązków, do miejsc pracy, do spotkań z najbliższymi i znajomymi – mówił Rektor Ignatianum. Przypomniał również o zbliżających się rocznicach i Jubileuszach, w które obfitować będą lata 2021 i 2022. Na koniec życzył całej wspólnocie akademickiej zdrowia, spokoju ducha i wszelkiego dobra. – Ufam, że zachowując wszystkie przepisy i obostrzenia niebawem bez przeszkód będziemy mogli wrócić do pracy do spotkań w tych realnych murach Kopernika 26 – zakończył swoje słowo ks. prof. Homilię wygłosił Wielki Wicekanclerz Ignatianum ks. dr Jarosław Paszyński SJ, który nawiązując do odczytanej Ewangelii

wskazał oraz przypomniał o kluczowych elementach „drogi do świętości” św. Ignacego Loyoli i misji katolickiej jaką wypełnia jest Akademia Ignatianum w Krakowie.



Pierwszym elementem, podkreślonym przez Ojca Prowincjała, jest poznanie Boga, który jest Stwórcą naszym i całego wszechświata, a poprzez to stworzenie wyraża się Jego miłość do nas i całego świata. – Poznanie miłości Pana Boga, pomaga zobaczyć nam drugi kluczowy element, którym jest zdolność i poznanie do miłowania Pana Boga. Trzecim elementem, na który wskazuje Pan Jezus, jest nakierowanie całego naszego życia na Niego. Pan Jezus mówi: „*Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą*”. Chodzi o nakierowanie całego wnętrza człowieka na Pana Boga. Nakierowanie całego swojego Ja – mówił ks. Paszyński. Czwartym elementem, który wyróżnił Pan Jezus w Ewangelii jest „miłowanie bliźniego jak siebie samego”. – Miłowaniem bliźniego będzie pomoc w rozpoznaniu kim jest Pan Bóg, rozpoznanie miłości Boga do niego – dodał. Te elementy wskazane przez Pana Jezusa w dzisiejszej Ewangelii można odnaleźć w *Ćwiczeniach Duchownych*, pozostawionych przez św. Ignacego Loyoli, które jest zapisem Jego drogi duchowej, Jego drogi nawrócenia. – Św. Ignacy przemieniony miłością Pana Boga, chce dzielić się tym co otrzymał, chce pomagać innym ludziom w poznaniu Pana Boga, w poznaniu Jego miłości. Ta osobista droga św.

Ignacego jest również drogą każdego jezuitę, drogą Towarzystwa Jezusowego, drogą wszystkich dzieł jezuickich, a zatem również drogą Akademii Ignatianum w Krakowie – wskazał Ojciec Prowincjał.

Istotą misji Akademii Ignatianum w Krakowie jest podejmowanie najważniejszych tematów o tym, co jest pierwsze i najważniejsze, szczególnie poznawanie prawdy o człowieku w różnych jego wymiarach życia. To budowanie wspólnoty ma się wyrażać w miłości do Pana Boga, siebie i bliźniego. Przejawem tego ma być dbanie o formację intelektualną, duchową i moralną, które są podstawowe i najważniejsze. – Niech to dzisiejsze świętowanie, pomoże nam skupić się nad tym co pierwsze i najważniejsze w naszym życiu. Niech też świadomość tego, że Pan Bóg nas kocha i obdarza nas miłością umocni całą społeczność akademicką do waszej pracy dla dobra Ignatianum, dla dobra Kościoła i naszej Ojczyzny – zakończył swoje rozważanie ks. dr Jarosław Paszyński SJ.

Uroczyste posiedzenie Senatu Akademickiego, z okazji Święta Uczelni, planowane jest w późniejszym terminie, kiedy sytuacja epidemiczna na to pozwoli. Wtedy m.in. nadane zostaną tytuły profesorskie oraz wręczone będą nagrody i wyróżnienia.

Dla zakonu jezuitów i Akademii Ignatianum w Krakowie lata 2021 i 2022 obfitują w wiele rocznic i jubileuszy. Rozpoczynający się w maju światowy Rok Ignacjański, przybliży postać i duchowość św. Ignacego Loyoli i ma skłonić do wewnętrznego nawrócenia. Również w maju przypada rocznica 100 – lecia konsekracji Bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie. W czerwcu 100. rocznica poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Jednak dla wspólnoty akademickiej, największym powodem do radości będzie Inauguracja Roku Akademickiego 2021/2022, kiedy to rozpocznie się jubileusz 90 – lecia Akademii Ignatianum w Krakowie.
Za: www.jezuici.pl

ZAKOŃCZENIE ROKU ŚWIĘTEGO KLEMENSA

W Prowincji Warszawskiej Redemptorystów dobiegł końca Rok Jubileuszowy 200. rocznicy śmierci św. Klemensa Hofbauera. Wydarzeniem zamykającym obchody była uroczysta Msza Święta sprawowana 14 marca 2021 r. w kościele św. Klemensa i Aniołów Stróżów w Warszawie pod przewodnictwem ks. kardynała Kazimierza Nycza. On także skierował do wszystkich słowo, w którym ukazywał św. Klemensa jako człowieka nie czekającego na lepsze czasy, ale trującego się w dziele ewangelizacji dla dobra ludzi, usiłującego właściwie odpowiedzieć na wyzwania ówczesnej epoki.

W dziękczynieniu za dar św. Klemensa uczestniczyli: kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ks. Zbigniew Kras, księża diecezjalni z dekanatu, redemptoryści z Warszawy, Tuchowa i Barda, a także przedstawiciele kleryków z WSD w Tuchowie i postulanci z Barda. O. Prowincjała Janusza Soka reprezentował O. Dariusz Paszyński.

Swojego patrona uczcili także piekarze i cukiernicy, którzy swoimi wypiekami przyozdobili kościół, a na co dzień wspierają dzieła miłosierdzia prowadzone przez parafię, przekazując dla ubogich pieczywo. Byli także Rycerze Kolumba oraz przedstawiciele niektórych urzędów i instytucji.

Wszystkich obecnych przywitał serdecznie organizator uroczystości, proboszcz O. Damian Simonicz, który jednocześnie wezwał do szczególnej modlitwy za redemptorystów, za piekarzy i cukierników, a także za mieszkańców Miasta Stołecznego Warszawy, apostołem którego był ogłoszony przez Episkopat Polski św. Klemens. Ci, którzy z powodu ograniczeń związa-

nych z pandemią nie mogli wziąć udziału w Eucharystii, łączyli się duchowo poprzez transmisję online.



Na uroczystość wpłynęły także listy okolicznościowe od Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Pani Elżbiety Witek, od Prezesa Rady Ministrów Pana Mateusza Morawieckiego oraz od Prezesa PiS Pana Jarosława Kaczyńskiego.

Mszy Świętej towarzyszyła wspaniała oprawa artystyczna dzięki chórzystom „Sonus Innumerabiles” oraz muzykom Warszawskiej Orkiestry Seniorów. Wykonaniu utworów przewodniczył dyrygent Artur Backiel. Prośmy naszego Patrona, abyśmy – tak jak On – byli dzisiaj zwiastunami królestwa Bożej łaski przez żywą wiarę i zaufanie Bożej Opatrzności, która wszystkim kieruje. o. Dariusz Paszyński CSsR, Warszawa

Za: www.redemptor.pl

LIST O. JANUSZA SOKA CSsR NA ZAKOŃCZENIE ROKU ŚW. KLEMENSA

Drodzy Współbracia, Siostry i Współpracownicy,

dobiega końca Rok Jubileuszowy 200. rocznicy śmierci św. Klemensa Hofbauera. Doskonale wiemy, jak trudny był to czas i z jakimi problemami przyszło i wciąż przychodzi się mierzyć nie tylko naszej Prowincji, lecz przecież całemu światu. Ze świadomością więc tego dramatycznego kontekstu, będąc daleko od tzw. urzędowego optymizmu, ale z całą głębią wiary w Bożą Opatrzność, chcę powiedzieć: Bogu niech będą dzięki za ten Jubileusz!

Owszem, nie tak sobie wyobrażaliśmy ten rok, inne były nasze pragnienia i plany. Być może wielu z nas z tego powodu odczuwa rozczarowanie lub niedosyt, wszak nasza Prowincja czuje szczególnie bliską więź ze św. Klemensem. Jak więc podsumować ten Jubileusz? Podpowiada nam sam święty nasz Współbrat w jednym ze swoich listów: „Spostrzegam, że wszystko to, co wydaje się w nas wymierzone, prowadzi nas tam, dokąd chce Bóg. W ten sposób Paweł został przyprowadzony do Rzy-

mu, tak byli prześladowani pierwsi wiaryżący w Jerozolimie, aby królestwo Boże mogło się rozszerzać.



Pozwólmę więc działać i prowadzić się Bogu, a wszystko pójdzie dobrze. Bóg działa nie pomimo, lecz właśnie poprzez trudności”. Rozumiejąc to, św. Klemens nie czekał na uspokojenie burzliwej sytuacji, jaka w jego czasach panowała w świecie, aby potem móc głosić Ewangelię, lecz właśnie ten trudny czas uczynił żywną glebą dla głoszenia Ewangelii.

Niejako w poprzek naszych jubileuszowych planów, otrzymaliśmy praktyczną lekcję duchowości św. Klemensa, którą odrabialiśmy w naszych wspólnotach i parafiach, a nie podczas uroczystych akademii i celebracji. W tym roku pan-

demii jego zawołanie wskazujące, iż Ewangelię trzeba głosić nowymi sposobami, nabrało bowiem nadzwyczajnej ostrości i aktualności! Tak jak św. Klemens, również i my szukaliśmy w tym czasie nowych ambon, nie zaniebując — na ile tylko było to możliwe — tych klasycznych.

Wielu z nas musiało pozostawić wypracowane metody i sprawdzone pomysły, przetwarzając sytuację straty w okazję i przestrzeń do głoszenia Chrystusa i obfitego Odkupienia. W ten sposób uczyliśmy się jeszcze pilniej wychodzić na spotkanie Pana tam, gdzie On już przebywa i działa na swój tajemniczy sposób (Konst. 7), w miejscach i przestrzeniach, do których być może byśmy nie dotarli. Mogliśmy czynić sobie rachunek sumienia z odwagi i miłości apostoelskiej do braci i sióstr, których Kościół nie mógł jeszcze ubogacić wystarczającymi środkami zbawienia, którzy nie przyjmują przepowiadania Kościoła jako Dobrej Nowiny, którzy nie ufają Kościołowi lub wręcz gorszą się nim (por. Konst. 3).

To przecież ta miłość apostoelska kierowała św. Klemensa do trudnych środowisk wielkich miast Warszawy⁷ i Wiednia w okresie silnie naznaczonym oświece-

niem, józefinizmem i klimatem społecznym bardzo wrogim wobec Kościoła. Dlatego właśnie w czasie tej niełatwej lekcji mogliśmy się poczuć spadkobiercami dziedzictwa św. Klemensa, który niestrudzenie głosił Ewangelię w porę i nie w porę (por. 2 Tm 4, 2).

Byli uczeń św. Klemensa kardynał Joseph Othmar von Rauscher, arcybiskup Wiednia, w trakcie procesu beatyfikacyjnego w 1864 roku oświadczył: „Hofbauera można określić jako odrodziciela życia kościelnego w Wiedniu. Nadał czasom lepszy kierunek i dopiero od okresu jego pracy można było znowu mówić o katolickim Wiedniu”.

Bardzo gorąco dziękuję za wszystkie niezwykle cenne inicjatywy przybliżające nam postać św. Klemensa Hofbauera, jakie udało się zrealizować: za publikacje ściśle historyczne, a wśród nich za opracowania nowatorskie, za publikacje popularyzujące postać tegoż świętego, za inne kreatywne inicjatywy medialne, za pomoce duszpasterskie, za zorganizowane nabożeństwa, wygłoszone kazania i za całe mnóstwo dowodów świadczących nie tylko o aktualności charyzmatu św. Klemensa, ale również o naszej dumie i miłości do niego.

Drodzy Współbracia, mamy doskonałego patrona na trudne czasy. Okażmy się

jego godnymi następcami. Niech brzmiały w naszych uszach jego słowa: „Odwagi, Bóg jest Panem! On kieruje wszystkim dla swojej chwały i naszego dobra i nic nie jest w stanie Mu się oprzeć. Wszystkie ludzkie plany, choćby najlepiej pomyślane, służą jedynie wypełnieniu Jego woli”.

Święty Klemensie, nasz patronie, módl się za nami!

*W Chrystusie Odkupicielu
o. Prowincjał Janusz Sok CSsR
Za: www.redemptor.pl*

POŚWIĘCENIE KAPLICY BŁ. WINCENTEGO KADŁUBKA W ARCHIOPACTWIE CYSTERSÓW W JĘDRZEJOWIE

– Ojczyzna to jedność tego, co było, co składa się na naszą dawną i niezbyt odległą przeszłość. Ojczyzna to jest również to, co teraz się dzieje, i co chcemy kształtować. Ojczyzna to skarb, który przekażemy tym, co będą po nas – mówił abp Marek Jędraszewski podczas Mszy św. i poświęcenia odnowionej kaplicy bł. Wincentego Kadłubka w archiopactwie cystersów w Jędrzejowie.



Na początku Mszy św. głos zabrał bp Jan Piotrowski, ordynariusz diecezji Kieleckiej. Powiedział, że dziś, w kolejną rocznicę śmierci bł. Wincentego Kadłubka, wierni mogą cieszyć się obecnością metropolity krakowskiego abp. Marka Jędraszewskiego. Podziękował arcybiskupowi za poświęcenie odnowionej kaplicy i poprosił o przewodniczenie liturgii. Powitał opatów, wspólnotę ojców cystersów i wszystkich gości. – Kiedy patrzymy na świętych i błogosławionych różnych epok, zadajemy sobie pytanie, które już kiedyś postawił św. Jan Paweł II: „Co sprawia, że święci nie przemijają? Co pozwala aby niezmiennie trwali w pamięci Kościoła i narodowej pamięci Polaków? Jakie jest imię tej siły, która opiera się przemijaniu?” i dał odpowiedź na to pytanie: „Imieniem tej siły jest miłość” – powiedział. Stwierdził, że taką miłość do swego życia zaprosił także bł. Wincenty Kadłubek.

W homilii metropolita powiedział, że Bóg sam wybiera miejsca i ludzi, by dokonały się wielkie dzieła. W ten sposób Stwórca wybrał wdowę w Sarepcie Syjońskiej i dzielnego wodza Naamana. Wybrani muszą jednak uwierzyć, że przez nich Bóg chce objawić swoją wielkość. Do wdowy w czasie suszy przyszedł Eliasz prosząc, by poczęstowała go chlebem. Kobieta

wbrew zdrowemu rozsądkowi, i podzieliła się nim z prorokiem, dzięki czemu aż do końca kłęski nieurodzaju baryłka oliwy się nie wyczerpała, a naczynie z mąką było wypełnione. Naaman także uwierzył i spełnił polecenie Elizeusza, zanurzając się w Jordanie. Wdowa i Naaman dziękowali Stwórcy za Jego wielkie cuda i łaski.

Arcybiskup odniósł się do postaci bł. Wincentego Kadłubka – biskupa krakowskiego, humanisty, intelektualisty, absolwenta uniwersytetu w Paryżu i Chartres, ucznia Jana z Salisburii. Przypomniał, że porzucił on dostatnie i wygodne życie, stając się mnichem w Jędrzejowie. – Jego postawa od samego początku budziła wielki szacunek i wdzięczność jemu współczesnych, ale także kolejnych pokoleń Polaków, dla których napisana przez niego „Kronika polska” stała się jednym z największych arcydzieł myśli politycznej i polskiej kultury – powiedział metropolita.

Metropolita przedstawił wizję Polski, jaką w swojej „Kronice” zarysował bł. Wincenty. Nawiązuje ona do ideałów republikańskiego Rzymu, zwłaszcza do cnoty. – Dał nam wykład tego, czym jest historia, rozumiana jako rzeczywistość będąca konstrukcją przede wszystkim etyczną – mówił.

„Kronika polska”, dzieło, którym karmiły się pokolenia Polaków, to szczególne przesłanie na temat tego, czym jest polskość: Rzeczpospolita, ojczyzna, wolność, czujna i odpowiedzialna cnota obywatelska. To jest polskość! – tłumaczył.

Metropolita zauważył, że sam Wincenty przedstawia siebie jako rachmistrza i komornika Rzeczypospolitej, czyli tego, który chce przypominać innym o wyzwaniach i zobowiązaniach względem Ojczyzny. Zacytował słowa współczesnego historyka, prof. Andrzeja Nowaka, który komentując zawarte w „Kronice polskiej” przesłanie, pisze: „to jest właśnie obowiązek sprawiedliwości wobec tych, co przed nami byli, a także roztropności – by zadbać o tę tożsamość, matkę wspólnoty, jaką tworzy przeżyta przez pokolenia historia”.

– Dzisiejsze wydarzenie urzeczywistnia przesłanie zawarte w „Kronice polskiej” bł. Mistrza Wincentego. Wobec niego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej spełniamy obowiązek sprawiedliwości i roztropności (...). Stąd nasze pełne ufności wołania do Boga za przyczyną tego, który Mu uwierzył i wiernie aż do końca służył: „Błogosławiony Wincenty, ojciec naszej polskiej kultury, będący wyrazem ducha polskości, módl się za nami” – zakończył arcybiskup.

Za: www.archidiecezja.pl

ZAMKNIĘTO KLASZTOR DOMINIKANÓW. POWODEM KORONAWIRUS

Z powodu zakażenia koronawirusem kilku zakonników do 19 marca klasztor Dominikanów na warszawskim Służewie pozostaje w częściowej kwarantannie.

Zakonnicy zawiesili spowiedzi w kościele i odwołali rekolekcje od 14 do 17 marca. Świątynia pozostanie jednak otwarta, a msze św. normalnie odprawiane.

W informacji przekazanej PAP w środę przez biuro prasowe archidiecezji warszawskiej podano, że kilku braci zakonnych z klasztoru na Służewie zachorowało na COVID-19.

„Chorzy bracia i ci, którzy mieli z nimi najwięcej kontaktu, są odizolowani od pozostałej wspólnoty klasztornej. Do piątku 19 marca klasztor będzie znajdował się w częściowej kwarantannie, a nasza posługa w kościele zostanie

znacznie ograniczona” – czytamy w komunikacie zakonu dominikanów.



„Od 10 do 19 marca zawieszamy sprawowanie spowiedzi w kościele. Bardzo prosimy o korzystanie ze spowiedzi w innych kościołach” – zaapelowali dominikanie. Zapowiedzieli, że w dni powszednie msze św. będą odprawiać według normalnego planu. „Mszę będzie odprawiał tylko jeden ojciec. Wszystkie zamówione intencje zostaną odprawione w klasztorze” – zaznaczyli. Dodali, że plan na niedzielę 14 marca podadzą w późniejszym terminie”.

Odwołali wielkopostne rekolekcje parafialne, które od 14 do 17 marca miały głosić kapucyn o. Szymon Janowski.

„Do 19 marca odwołujemy wszystkie nabożeństwa drogi krzyżowej w naszym kościele (12 i 19 marca). W dni powszednie będziemy sprawować nabożeństwo różańcowe (o godz. 17.30) i adorację Najświętszego Sakramentu (w godz. 7.30-8.00 i 18.45-19.30)” – napisali.

Zaznaczyli, że będą przyjmować pogrzeby tylko od parafian. „W pozostałych przypadkach mszę św. pogrzebową można zamówić w parafii św. Katarzyny przy ul. Fosa lub w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego przy al. KEN” – wskazali. Kancelaria będzie pracowała w trybie zdalnym. Można się kontaktować przez telefon na furcie (22-54-39-900) lub mejlem: parafiadominika@gmail.com.

Zakonnicy poprosili o zrozumienie i o modlitwę. Zapewnili, że pamiętają o wiernych i czekają na szybkie, bezpieczne spotkanie z nimi. Za: www.deon.pl

KORONAWIRUS U KLARYSEK W KĘTACH

Do wsparcia modlitwą i ofiarą przeżywających trudne chwile sióstr klarysek od Wieczystej Adoracji zachęca dziekan dekanatu kęckiego ks. Jerzy Musiałek. Większość przebywających za kłauzurą klarysek wraz z księdzem kapłanem jest chora na Covid-19. O modlitwę w intencji sióstr zaapelował także bp Roman Pindel podczas wieczornej modlitwy różańcowej.



11 marca zmarła jedna z zakonnic: 63-letnia s. M. Daria od Matki Bożego Ciała OCPA (Halina Pączkowska). Ks. Musiałek przyznał, że siostry przeżywają trudne chwile. „Większość sióstr jest chora na Covid-19 wraz z księdzem kapłanem. Posiłki są im dostarczane przez firmę cateringową. Wesprzymy siostry modlitwą i ofiarą” – zaapelował i zapowiedział, że w

niedzielę, 14 marca br. przed kęckim kościołem pw. NSPJ będzie można było złożyć ofiarę do puszek dla sióstr klarysek.

„Jesteśmy zamknięte do końca miesiąca, ale nic prócz zdrowia nam nie brakuje” – zapewniła s. Rafaela Rapacz OCPA, jedna z zakonnic w 19-osobowej wspólnotie sióstr. Siostry nie przerwały nieustającej modlitwy przed Najświętym Sakramentem, zanoszona dniem i nocą.

Zakon Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji (OCPA) powstał w połowie XIX w. we Francji. Do jego powstania przyczyniło się dwoje fundatorów: ks. Jan Chrzyciel Heurlaut i Matka Maria od św. Klary (Wiktoria Józefina Bouillevaux). W 1866 roku do wspólnoty w Troyes wstąpiła Polka – Ludwika Morawska – Matka Maria od Krzyża. W 1871 roku przeszczepiła ona zakon Franciszkanek Najświętszego Sakramentu na ziemię polską.

Obecnie na całym świecie istnieje około trzydziestu autonomicznych domów klarysek od Wieczystej Adoracji – m.in. we Francji, w Niemczech, w Austrii, Stanach Zjednoczonych, Indiach i Bangladeszu. W Polsce jest osiem takich domów: w Bydgoszczy, Elblągu, Hajnówce, Kętach, Kłodzku, Pniewach, Słupsku i Żąbkowicach Śląskich.

Do Kęt siostry przybyły w 1910 r. 6 lutego 1910 roku bp Anatol Nowak dokonał uroczystego wystawienia Najświętszego Sakramentu do kęckiego klasztoru. W 1999 roku bp Tadeusz Rakoczy ogłosił to miejsce lokalnym sanktuarium Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Za: www.niedziela.pl

MISTRZOSTWA POLSKI SEMINARIÓW W KOSZYKOWCE

Każdy, kto decyduje się na wstąpienie do seminarium, wnosi do tej rzeczywistości dużo więcej, niż jedynie to, co „standardowo” kojarzy się z byciem alumnem. Wnosi swoje pasje, uzdolnienia, wnosi wszystko to, czym żył przed

wstąpieniem, a czym może ubogacać innych. 6 marca 2021 r. do Białegostoku przyjechali ci klerycy, których pasją jest sport, a konkretniej – koszykówka. W XII Mistrzostwach Polski Wyższych Seminarium Duchownych wzięło udział pięć

drużyn: MWSD we Wrocławiu, WSD Ojców Paulinów z Krakowa, WSD Misjonarzy Świętej Rodziny z Kazimierza Biskupiego, AWSD z Białegostoku oraz nasze pallotyńskie WSD. Turniej został rozegrany w formule „każdy z każdym” (za każdy zwycięski mecz można było zdobyć dwa punkty), zaś każda kwarta trwała pięć minut.

Pierwszy mecz rozegraliśmy z drużyną z Wrocławia. Szybko zdobyta przewaga 8 punktów nieco „ustaliła” przebieg meczu, który zakończył się wynikiem 24:10 dla naszej drużyny. Podobny scenariusz zdawało się mieć kolejne spotkanie z Misjonarzami Świętej Rodziny. Tu jednak sytuacja uległa zmianie w trzeciej kwarcie, gdy rywale zniwelowali straty do czterech punktów.



Ostatecznie jednak ponownie wyszliśmy obronną ręką, zwyciężając 25:15. Trzecia para spotkań miała okazać się decydującą – musieliśmy zmierzyć się z organizatorami turnieju i wicemistrzami Polski – AWSD w Białymstoku. Mecz od początku był bardzo wyrównany. Dużym utrudnieniem dla zespołu gospo-

darzy była kontuzja kapitana drużyny. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 18:14 dla pallotyńców.

Pozostało ostatnie starcie z seminarium Ojców Paulinów. W tym spotkaniu bardzo dużą rolę odegrała gra defensywna – w 4 kwartach nasi rywale trafili do kosza jedynie sześciokrotnie. Po ostatniej syrenie i wyniku 14:6 mogliśmy rozpocząć świętowanie. Trzeci tytuł Mistrzów Polski po roku przerwy wrócił do Ołtarzewa, a zawodnikiem turnieju został wybrany dk. Marek Więch SAC – kapitan naszej drużyny. *kl. Paweł Strojewski SAC, radca ds. sportu*

Za: www.sac.org.pl

Refleksja tygodnia

KULT ŚW. JÓZEFA - OD KARMELU DO KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Nabożeństwo do św. Józefa już w IV w. rozwijało się w ośrodkach monastycznych Kościoła Wschodniego i jego święto najwcześniej obchodzili Koptowie. Kult św. Józefa rozwijali nadto pustelnicy, którzy w czasie wypraw krzyżowych osiedlili się na górze Karmel na przełomie XII i XIII w. Uważając się za spadkobierców proroków Eliasza i Elizeusza dali oni początek zakonowi karmelitańskiemu. Nawiązywali do legendy, że Święta Rodzina z pobliskiego Nazaretu odwiedzała ich poprzedników na górze Karmel. Dlatego byli przekonani, że także z tego tytułu winni czcić tego, który był tejże rodziny głową. Wizytę św. Józefa z Maryją i Dzieciątkiem na Karmelu przywołuje ikonografia karmelitańska w mszałach, antyfonarzach, graduałach, oraz fresk na sklepieniu kopuły bazyliki „Stella Maris” na górze Karmel (patrz zdjęcie). Jak czytamy w martyrologium karmelitańskim z 1360 r., liturgia zakonu „od niepamiętnych czasów” celebrowała 18 marca doroczne święto św. Józefa, które od połowy XV w. przeniesiono na 19 marca.

W pierwszej połowie XIII w., karmelicy z powodu zagrożenia ze strony islamu wyemigrowali do Europy, przeschczepiając do niej także kult św. Józefa, który od tego czasu zaczął się coraz bardziej rozpowszechniać. O tym, że karmelicy stali się propagatorami kultu św. Józefa piszą wybitni historycy, jak np. czy benedyktyn Giovanni Tritemio (zm. 1516), czy jezuita Daniel Papebrock (zm. 1714). Nadto potwierdził to także kard. Prosper Lambertini, późniejszy papież Benedykt XIV w swoim monumentalnym dziele *De Servorum Dei*, gdzie napisał, że „według zgodnego zdania uczonych, zakon karmelitański przyniósł ze Wschodu na Zachód chwalebny obyczaj oddawania czci św. Józefowi jak najuroczystszym nabożeństwem”.

Św. Teresa od Jezusa

Józefolodzy światowej sławy, nie tylko karmelitańscy, podkreślają, że pierwotne, karmelitańskie nabożeństwo do św. Józefa, zaczęło przenikać do Kościoła powszechnego dzięki św. Teresie od Jezusa (1515-1582), reformatorce Karmelu. Doświadczony szczególnej opieki św. Józefa, właśnie jemu

powierzyła ona całe swe życie i dzieło fundacyjne, i nigdy nie zawiodła się na jego opiece, co szczegółowo opisała w swych pismach, za które otrzymała jako pierwsza kobieta w historii tytuł doktora Kościoła. Wyznała m.in.: „Nie pamiętam, bym kiedykolwiek prosiła o jaką rzecz, której by mi nie wyświadczył. Jest to rzecz zdumiewająca, jak wielkie rzeczy Bóg mi uczynił za przyczyną tego chwalebego Świętego, z ilu niebezpieczeństw na ciebie i na duszy mnie wybawił. Innym świętym, rzecz można, dał Bóg łaskę wspomagania nas w tej lub owej potrzebie, temu zaś chwalebnyemu Świętemu, jak o tym wiem z własnego doświadczenia, dał władzę wspomagania nas we wszystkim (...). Przekonali się o tym i inni, którym poradziłam, aby się jemu polecili i coraz więcej jest już takich, którzy go czczą i wzywają, doznając na sobie tej prawdy. (...) Pragnęłabym wszystkich pociągnąć do pobożnej czci tego chwalebego Świętego, (...) bo on wiele może”.

Św. Teresa nadała tytuł św. Józefa pierwszemu klasztorowi swej reformy w Avila i dziesięciu innym, z siedemnastu, które założyła. Na wszystkie fundacje woziła ze sobą figurę św. Józefa i zaprowadzała w nich szczególny kult Ciesli z Nazaretu, zachęcając mniszki do kontemplowania w św. Józefie wzoru doskonałej zażyłości z Jezusem i z Maryją oraz przykładu modlitwy wewnętrznej, a nadto na widzeniu w przybranym Ojcu Jezusa Chrystusa potężnego orędownika także w sprawach doczesnych, materialnych, w przekonaniu, że ten, który troszczył się o codzienny chleb dla Jezusa i Maryi, nie pozostawi bez środków do życia tych, którzy – w jego szkole – starają się żyć w zażyłości z Chrystusem i Jego Matką. Do podobnego nabożeństwa zachęcała też karmelitów bosych, skoro tylko podjęła się reformy także męskiej gałęzi zakonu. Pragnęła, aby „św. Józef strzegł klasztorów u jednych drzwi, a Najśw. Panna u drugich; Chrystus zaś by mieszkał pośrodku”.

W Kościele i w Polsce

Kult św. Józefa, acz powoli, zaczął od Karmelu Terezańskiego przenikać do całego Kościoła i Grzegorz XV 8 maja 1621 r.

nakazał wpisanie jego święta do kalendarza powszechnego w dniu 19 marca. Nie dziwi więc, że także pierwsi polscy karmelici bosci już w 1628 r. zwrócili się do Synodu Piotrkowskiego, traktującego kwestie liturgiczne w kontekście reformy trydenckiej, prosząc o wprowadzenie tego święta do kalendarza polskiego. Od tego czasu zaczęto budować kościoły pw. św. Józefa oraz nadawać jego imię przy chrzcie świętym. Przodowali w tym, jako wierni duchowi synowie św. Teresy, właśnie karmelici bosci. To im zawdzięczamy pierwszy kościół pw. św. Józefa w Polsce, w Poznaniu (dziś sanktuarium św. Józefa i bazylika mniejsza) i wiele innych, zarówno skasowanych w czasach rozbiorów, jak i późniejszych, spośród których wymieńmy dziś istniejące, tj. karmelińskie sanktuaria św. Józefa w Wadowicach i w Krakowie oraz kościoły w Lublinie, Łodzi, Wrocławiu, Zawoi, a nadto kaplicę rektorską w Warszawie na Mokotowie. Nie zapominajmy, że imię św. Józefa nosi też Polska Prowincja Zakonu Karmelitów (OCarm).



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus

O tym że św. Józef zajmował kluczowe miejsce w duchowości karmelińskiej, jako umieszczony przez św. Teresę od Jezusa w centrum jej charyzmatu wraz z Jezusem i Maryją, świadczy także nabożeństwo, jakie żywili do niego późniejsi święci Zakonu, jak chociażby Teresa od Dzieciątka Jezus czy Rafał Kalinowski.

Litania do św. Teresy od Dzieciątka Jezus (1873-1897) nazywa ją m.in. „wierną córką wielkiej Teresy”. Była ona rzeczywiście wielką naśladowczynią swej duchowej matki w Karmelu i została tak jak ona przyozdobiona tytułem doktorskim w Kościele. I była jej wierna także w czci św. Józefa. Uderza jej zawołanie: „a dobry św. Józef? O jakże go kocham”. Jemu powierzyła swoje wstąpienie do Karmelu, a w klasztorze znalazła atmosferę domu nazaretańskiego i starała się naśladować zażyłość św. Józefa z Jezusem i Jego Matką. Swą miłość do św. Józefa wyraziła w wierszu, który mu dedykowała i prosiła: „Jak Ty w samotności, w cieniu, / służyć chcemy najgoręcej / Matce Bożej w uniżeniu / i Dzieciątku, ach, nic więcej!”.

Przywołajmy jeszcze jeden, mało znany, ale jakże godny uwagi fakt, że to nie kogo innego, ale właśnie św. Józefa Teresa prosiła by mogła przeżywać swoje niebo, czyniąc dobrze na ziemi. I została wysłuchana, gdyż nadal oddziałuje z nieba na życie chrześcijan „aż po krańce świata” (to jej słowa), wypraszając im potrzebne łaski, zsyłając „deszcz róż”, co szczególnie potwierdza fenomen światowej peregrynacji jej relikwii.

Św. Rafał Kalinowski

Z kolei nasz rodak, św. Rafał Kalinowski (1835-1907) był szczęśliwy, że nosił imię św. Józefa i, co więcej, kiedy w dniu obłóczyn zęgnął się ze swym imieniem chrzcielnym, zechciał przyjąć świętojózefowy zakonny predykat. Św. Józef był zatem podójnym jego patronem: ze chrztu i w dokumentach cywilnych nazywał się bowiem do śmierci „Józef Kalinowski”, a w Karmelu był „Rafałem od św. Józefa”; innymi słowy w życiu świeckim „Józef” było jego imieniem, w życiu zakonnym zaś „Józef” stało się jego nazwiskiem. I zarówno jako człowiek świecki, jak i potem, jako zakonnik, żywił zawsze i propagował cześć do przybranego Ojca Jezusa Chrystusa i troskliwego Opiekuna Zakonu Karmelińskiego. Za przykładem św. Teresy, która – jak to widzieliśmy – św. Józefowi zawierzyła dzieło Reformy Karmelu i jemu dedykowała pierwszy klasztor tejże Reformy w Avila, a potem następne zakładane w innych miastach, św. Rafał zawierzył mu dzieło odnowy życia zakonnego w Polsce, jakiego się podjął, by wskrzesić polski Karmel po kasatach spowodowanych przez zaborców. Wezwanie św. Józefa nadał też założonemu przez siebie klasztorowi w Wadowicach, który dziś cieszy się statusem sanktuarium Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny z obrazem swego patrona, przyozdobionym papieskim pierścieniem, darem św. Jana Pawła II. Przekazując na ręce wadowickich karmelitów bosych ten pierścień, Namiestnik Chrystusa prosił, aby widzieli w nim oni symbol jego wdzięczności za to wszystko, co sam od najmłodszych lat otrzymał od karmelińskiej szkoły duchowości, także w odniesieniu do czci drugiego Patrona jego chrztu, i zachęcał ich, „by za przykładem swej św. Matki Teresy od Jezusa kontemplowali w św. Józefie doskonały wzór zażyłości z Jezusem i z Maryją, Patrona modlitwy wewnętrznej i niestrudzonej służby braciom”.

Patron Karmelu

Niech więc nikogo nie dziwi, że karmelici bosci, recytując litanie do św. Józefa, dodają w niej wezwanie: „Opiekunie naszego Zakonu – módl się za nami”. Nadto kapłani karmelińscy, gdy w prefacji mszalnej o św. Józefie wymawiają słowa „a jako wiernego i roztropnego sługę postawiłeś go nad swoją Rodziną”, myślą nie tylko o Rodzinie Nazaretańskiej, której św. Józef był głową (co przejęło wezwanie litanijne „Głowo Najświętszej Rodziny”); co więcej, myślą też oni nie tylko o wielkiej rodzinie Kościoła, którego św. Józef jest opiekunem. Wymawiając z namaszczeniem te słowa liturgicznego tekstu, karmelici myślą także, i to nie tylko w sensie alegorycznym, o własnej rodzinie zakonnej, o rodzinie Karmelu, nad którą Bóg postawił św. Józefa jako Patrona i Orędownika, i w duchowości której zajmuje on miejsce bardziej niż poczytne, ukierunkowując siostry i braci Zakonu ku intymnej zażyłości z Jezusem Chrystusem i z Jego Matką, zażyłości podobnej do tej, jakiej sam doświadczył, obcując z Nimi na co dzień w domu nazaretańskim. Tak było wczoraj, i tak jest też dzisiaj.

Modlitwa

Święty Józefie, przychodzimy do Ciebie z prośbą, abys w naszych rozkrzyczanych czasach uwrażliwił nas na wartości wieczne i nadprzyrodzone. Gdy we wszech stron papieru nas zalew różnego rodzaju form przekazu informacji, bezsensownych często wywodów i jałowych dyskusji, aroganckiej reklamy i hałaśliwej muzyki, ucz nas karmelińskiego wyciszenia i upraszaj łaskę kontemplacji i zrozumienia Bożego Słowa, aby było ono w nas żywe i skuteczne. Pomagaj nam, abyśmy opromienieni jego światłem, zawsze żyli według Twego wzoru, w zjednoczeniu z Jezusem i Maryją. Amen. o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Za: www.naszdziennik.pl

Wiadomości zagraniczne

PAPIEŻ: NIE CHCĘ REFORMY, ALE JEZUSA W CENTRUM KOŚCIOŁA

„Bracia i siostry, dobry wieczór. Wiecie, że zadaniem konklawe jest wybór biskupa dla Rzymu. Wydaje się, że moi bracia kardynałowie udali się po niego niemal na koniec świta. Dlatego tu jestem” – tym słowy przed ośmiu laty otworzył się kolejny rozdział w historii Kościoła, pontyfikat Papieża Franciszka. Bardzo szybko okrzyknięto go Papieżem reformatorem.

Sam Franciszek nie postrzega się w tych kategoriach. Zapytany na początku pontyfikatu, czy zamierza zreformować Kościół, jednoznacznie odpowiedział: „nie, ja chcę postawić w centrum Kościoła Chrystusa. To On przeprowadzi reformę”. Jak zauważa w wypowiedzi dla Radia Watykańskiego o. Antonio Spada-

ro SJ, redaktor naczelny miesięcznika *Civiltà Cattolica*, główną cechą tego pontyfikatu nie jest realizowanie z góry powziętego programu, lecz rozeznawanie.

„U podstaw działania tego Papieża leży konkretne historia. Na jej podstawie myśli, a przede wszystkim się modli. Tak dokonuje się rozeznawanie, którego celem jest zrozumienie woli Boga w danej chwili. W ten sposób postępuje Franciszek. Dlatego jego reforma nie ma nic wspólnego z donkiszotyzmem, nie jest to walka z wiatrakami, lecz stopnio-

we, powolne podejmowanie pewnych procesów otwartych na to, co się dzieje, procesów, które dojrzewają w czasie i ulegają też modyfikacji. Pod tym względem jest to dojrzały owoc Soboru Watykańskiego II. Przykładem tego jest choćby synodalność, do której skłania Franciszek, ale też wychodzenie Kościoła na zewnątrz, bez chowania się we własnym środowisku. Tych procesów rozeznawania i przemiany jest oczywiście dużo więcej. Choćby te związane z ochroną małych i słabych, ze sprawami ekonomicznymi. Wszystko to są procesy, którym Franciszek towarzyszy i które wymagają z jego strony wielkiej uwagi. Wszystko to zawiera się w jego wizji pontyfikatu” – powiedział papieskiej rozgłośni o. Antonio Spadaro SJ. Za: www.vaticannews.va

FRANCISZKANIN Z ALEPPO: PAPIESKA MODLITWA DODAJE NAM SIŁ

„Gdyby nie wiara i międzyludzka solidarność nie przetrwalibyśmy tych lat niekończącej się Drogi Krzyżowej” – tak o sytuacji w Syrii mówi franciszkański proboszcz z Aleppo. Wskazuje on na znaczenie modlitwy Papieża Franciszka za ten umęczony kraj oraz jego nieustannych wysiłków, by położyć kres tej krwawej wojnie. „Tylko dzięki Ojcu Świętemu nasza ziemia nie jest totalnie zapomniana” – mówi Rádiu Watykańskiemu ojciec Ibrahim Alsabagh.



Franciszkanin przypomina, że także w czasie swej pielgrzymki do Iraku Franciszek wielokrotnie odnosił się do tragicznej sytuacji w Syrii i apelował do wspólnoty międzynarodowej, by doprowadziła do zakończenia konfliktu. „Wielu z nas powtarza za

Papieżem z nadzieją: oby to był ostatni rok tej wojny i niewyobrażalnego cierpienia” – mówi ojciec Alsabagh.

„Warunki życia są nieludzkie. Żyjemy prawie bez elektryczności, prąd jest tylko godzinę dziennie. Ludzie głodują, ponieważ nie mają pracy, a inflacja się pogłębia, nie widzą drogi wyjścia z obecnej sytuacji. Są kilometrowe kolejki po benzynę do samochodów i grzejników, rośnie liczba zachorowań na koronawirusa – mówi papieskiej rozgłośni ojciec Alsabagh. – Po ludzku jest to nie do zniesienia, dlatego zachęcam naszych parafian, by patrzyli na to bolesne doświadczenie oczami wiary. Przez te lata doświadczyliśmy, że Bóg o nas dba, że nas nie opuścił. Bez tej pewności byśmy nie przetrwali. Bezczenna jest konkretna pomoc Kościoła i Papieża, to dla nas jest jak gest czułości samego Boga. Wierzymy, że po latach mroku także dla Syrii nastanie czas prawdziwego braterstwa.“

Aleppo jest jednym z najbardziej zrujnowanych wojną syryjskich miast. Ponad 60 proc. mieszkańców wyemigrowało stamtąd w poszukiwaniu lepszego życia. Kościół od początku konfliktu niesie pomoc potrzebującym, bez względu na wyznawaną religię. Przez Caritas Polska realizowany jest m.in. projekt „Rodzina rodzinie”. „W naszej parafii przygotowujemy paczki z żywnością, pomagamy rodzinom w opłacaniu rachunków, kupujemy lekarstwa czy finansujemy konieczne operacje. Objęliśmy też troską ludzi zarażonych koronawirusem, którzy walczą z chorobą w swych domach, ponieważ system opieki medycznej jest niewydolny” – wylicza ojciec Alsabagh. Franciszkanin apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli o modlitwę w intencji pokoju w Syrii i prosi też o konkret miłosierdzia, dzięki któremu mieszkańcy tego kraju będą mogli przetrwać kolejne miesiące. Beata Zajączkowska – Syria Za: www.vaticannews.va

KARD. CANTALAMESSA: BÓSTWO CHRYSZTUSA JEST EVERESTEM WIARY

„Wierzyć w Boga, który narodził się w stajni i umarł na krzyżu! Jest to o wiele

bardziej wymagające niż wierzyć w Boga dalekiego, którego każdy może sobie wyobrazić według własnego widzimisię” – przestrzegał w kolejnym rozważaniu wielkopostnym papieski rekolekcjonista kard. Raniero Cantalamessa.

Na wstępie przypomniał, że jego rozważania w tym roku są reakcją na tendencję, obecną we współczesnym świecie i mediach, które mówiąc o Kościele kompletnie abstrahują od Jezusa, zachowując się tak jakby nie istniał. Tendencja ta

udziela się również chrześcijanom. Dlatego papieski kaznodzieja zachęca do ożywienia wiary w Chrystusa, zgodnie z tym, co mówi Ewangelia, a co zostało zawarte w głównym dogmacie wiary Kościoła w Chrystusa, który jest prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem w jednej osobie.

W poprzednim rozważaniu włoski kapucyn skupił się na człowieczeństwie Jezusa, Jego świętości. Dziś rozważał bóstwo Chrystusa, które zostało zakwestionowane w następstwie reformacji. Paradoks polega jednak na tym, że protestanci przyjęli ten dogmat, co więcej podkreślili jego centralność. Wnieśli jednak do chrześcijańskiej wiary pewien element, który wprowadził ją na błędną drogę. Dla protestantów ważniejsze stało się bowiem to, kim jest Chrystus dla mnie, subiektywnie, niż to, kim jest On sam w sobie.

„Dla oświecenia i racjonalizmu był to podatny grunt dla podważenia tego dogmatu – przypomniał kaznodzieja papieski. – Dla Kanta, bardziej niż osoba Chrystusa liczy się zaproponowany przez Niego ideał moralny. Teologia liberalna XIX w. zredukowała w praktyce chrześcijaństwo wyłącznie to wymiaru etycznego i w szczególności do doświadczenia ojcostwa Boga. Ogołaca się Ewangelię ze wszystkiego co nadprzyrodzone: cudów, wizji, zmartwychwstania Chrystusa. Chrześcijaństwo staje się wysublimowanym ideałem moralnym, który może się obyć bez bóstwa Chrystusa, a nawet bez Jego historycznej egzystencji. Gandhi, który poznał niestety chrześcijaństwo w tej właśnie zredukowanej wersji, napisał: «Nie miałyby nawet znaczenia, gdyby ktoś udowodnił, że Jezus nigdy nie istniał i że to, co napisano w ewangeliach jest jedynie wytworem wyobraźni ich autora. Ponieważ w moich oczach Kazanie na Górze i tak pozostałoby prawdziwe»”.

Kard. Cantalamessa przypomina tymczasem, że bóstwo Jezusa, Jego trans-

cendencia przejawia się na każdej karcie Ewangelii. W sposób szczególny jest ona głównym tematem Ewangelii św. Jana.

Wskazując na negatywne konsekwencje reformy protestanckiej, papieski kaznodzieja zachęcił jednak do docenienia tego, co w podejściu protestanckim było pozytywne, a mianowicie osobistego przyjęcia dogmatu. Może się bowiem zdarzyć, że ważniejsze staje się dla nas to, w co wierzymy, niż sam akt wiary w sercu człowieka. W sposób szczególny odnosi się to do uznania bóstwa Chrystusa – mówił kard. Cantalamessa.



„Bóstwo Chrystusa jest najwyższym szczytem, Everestem wiary. Wierzyć w Boga, który narodził się w stajni i umarł na krzyżu! Jest to o wiele bardziej wymagające niż wierzyć w Boga dalekiego, którego każdy może sobie wyobrazić według własnego widzimisię. Musimy obalić w nas wierzących i w nas ludziach Kościoła fałszywe przekonanie, że jeśli chodzi o wiarę to jesteśmy w porządku, a jedyne nad czym ewentualnie musimy popracować to miłość. Kto wie, czy nie byłoby dobrze, gdybyśmy na jakiś czas przestali się z tym obnosić, a pogłębili naszą wiarę, odkryli jej korzenie w naszym sercu!” – wskazał papieski kaznodzieja. Zastrzegł zarazem, że nie chodzi tu jedynie o złożenia wyznania wiary czy nawet przyrzeczenia, do którego są zobowiązani wykładowcy teologii. Potrzeba raczej odnowienia w sobie porywu wiary.

„Moim zdaniem trzeba zapewnić przede wszystkim jedną rzecz: ten, kto naucza teologii przyszłe służy Ewangelii musi wierzyć niewzruszenie w bóstwo Chrystusa – podkreślił purpurat. – Trzeba to zapewnić poprzez szczere i braterskie rozeznanie, raczej niż przez przyrzeczenie. Przyrzeczeniami nigdy nic nie osiągnięto. Było całe pokolenie kapłanów po Soborze, ale bynajmniej nie z winy Soboru, które wyszło z seminarium i przyjęło święcenia, mając dość mętne i mało wyraźne pojęcie o Jezusie, którego mieli głosić ludowi i uobecniać na ołtarzu. Wiele kryzysów kapłańskich, jestem o tym przekonany, miało i nadal ma w tym swoje źródło”.

Kard. Cantalamessa zauważył, że zakwestionowanie wiary w bóstwo Chrystusa ma też negatywne konsekwencje dla ekumenizmu.

„Istnieją w istocie dwa możliwe ekumenizmy: wiary i niedowiarstwa. Jeden jednoczy wszystkich, którzy wierzą, że Jezus jest Synem Bożym, a Bóg jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Drugi ekumenizm jednoczy tych, którzy ograniczają się do interpretacji tych rzeczy, każdy na swój sposób, według własnych systemów filozoficznych. Jest to ekumenizm, w którym w najlepszym wypadku wszyscy wierzą w to samo, bo nikt tak naprawdę w nic już nie wierzy, w mocnym tego słowa znaczeniu” – zaznaczył papieski kaznodzieja.

Wskazał też na nową potrzebę wiary w Chrystusa w naszych czasach, kiedy ludzie ponownie stawiają sobie pytanie o sens własnego życia, zwłaszcza teraz w kontekście pandemii. Ten bowiem, kto wierzy w Chrystusa może sprostać wielkiej pokusie bezsensu, która często prowadzi do samobójstwa. Kto wierzy w Chrystusa, nie będzie chodził w ciemnościach – przypomniał kard. Cantalamessa w wielkopostnym rozważaniu dla papieża i Kurii Rzymskiej. Za: KAI

BIRMAŃSCY BISKUPI, KSIĘŻA I SIOSTRY ZAKONNE PRÓBUJĄ POWSTRZYMAĆ ROZLEW KRWI

Do coraz większej eskalacji przemocy dochodzi w Birmie, gdzie wojsko bezlitośnie tłumi protesty młodzieży domagającej się powrotu demokracji. Junta wojskowa, która, po dokonaniu na początku lutego zamachu stanu, przejęła władzę coraz bardziej osacza opozycję i knebluje niezależne media. Zablokowane zostało m.in. konto internetowe kard. Charlesa Bo, po tym jak domagał się on uwolnienia więźniów politycznych i zachęcał do dialogu, aby za wszelką cenę uniknąć bratobójczego rozlewu krwi.

Stojący na czele birmańskiego Kościoła kard. Bo umieścił w swych mediach społecznościowych m.in. apel Papieża Franciszka, który prosił wspólnotę międzynarodową o podjęcie działań, aby „aspiracje mieszkańców Birmy nie były tłumione przez przemoc”. Zwrócił też uwagę, że „dialog powinien wziąć górę nad represjami, a harmonia nad niezgodą”. Tuż przed zablokowaniem profilu kard. Bo opublikował na Twitterze zdjęcie z ulicznych protestów, na których policja używa siły. Napisał pod nim, że sytuacja w Birmie zmienia się z „wojny domowej” w „obóz głady”. Wskazał, że „dzisiaj kraj przypomina plac Tiananmem w większości dużych miast”.

W ponad 50-milionowym społeczeństwie Birmy wspólnota katolicka liczy zaledwie 700 tys. wiernych, jednak aktywnie

włącza się w dialog narodowy mający powstrzymać bratobójczy rozlew krwi.



Angażują się w to biskupi, księża i siostry zakonne, którzy nie tylko prowadzą różańcową krucjatę modlitewną, ale i wychodzą

przed kordon uzbrojonych żołnierzy, by z nimi mediować. Ikoną tego zaangażowania na rzecz pokoju stała się siostra Ann Nu Thawng, która klęcząc na ulicy powstrzymała atak na demonstrującą młodzież. Podobne sceny widać w tych dniach w wielu miastach.

Emerytowany biskup Francis Daw Tang wyszedł przed uzbrojonych policjantów w mieście Myitkyina, błagając, by nie używali przemocy. W kościołach w całym kraju trwa modlitwa o pokój, a także w intencji zabitych i rannych. Ks. Celso Ba Shwe, który wraz z pastorem protestanckim na klęczkach próbował zatrzymać atak policji w miejscowości Loikaw, podkreśla, że trzeba uczynić wszystko, by Birma nie zmieniła się znów w morze krwi. Episkopat tego kraju wraz z Ekumeniczną Radą Kościołów zgłosili swą gotowość, by pomóc w mediacji na rzecz przywrócenia pokoju. Wskazali na pilną konieczność zainicjowania dialogu politycznego zarówno na szczeblu narodowym, jak i międzynarodowym. Za: www.vaticannews.va

ZABÓJSTWO MISJONARZA KOLUMBIJSKIEGO W ANGOLI

W Angoli został zamordowany 36-letni misjonarz o. Manuel Ubaldo Jáuregui Vega. Był Kolumbijczykiem, należącym do zgromadzenia misyjnego Ksawerianów z Yarumal (Instytut Misji Zagranicznych w Yarumal). Został zabity w miej-

scowości Zango, w gminie Viana, w granicach Luandy, stolicy kraju.

Pochodzący z kolumbijskiego miasta Cecuta misjonarz od 6 lat pracował w Angoli. Według informacji przekazanej agencji Fides przez kolumbijskie Radio Caracol, kapłan po bardzo lekkim wypadku na parkingu, w którym uszkodził swoim samochodem motocykl, wysiadł, aby obejrzeć szkody, ale właściciel mo-

tocykla zaatakował go nożem, powodując poważne obrażenia. Przewieziony do szpitala zmarł. Napastnik przebywa w policyjnym areszcie.

Ksiądz był wikariuszem w parafii Przenajświętszej Trójcy we wspólnocie misyjnej ksawerianów z Yarumal w Luan-dzie. Rodzina księdza zwróciła się o pomoc do rządu kolumbijskiego, aby móc sprowadzić ciało do kraju. Za: KAI

ŚWIĘTY JÓZEF ZNALEZIONY W BUFFALO

Rok świętego Józefa ogłoszony przez papieża Franciszka 8 grudnia 2020 roku, dla mnie rozpoczął się już 5 lat wcześniej. Przyjechałem wtedy do Buffalo, w stanie Nowy Jork. Skierowany zostałem do parafii rzymskokatolickiej Bożego Ciała przez ówczesnego przełożonego Amerykańskiej Prowincji paulinów w Ameryce o. Mikołaja Sochę. Paulińscy zakonnicy, duchowi synowie Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, od 2004 r. posługują w parafii do której przybyłem z silną wolą sprostania oczekiwaniom parafian i – jak zawsze, w przypadku zmiany miejsca duchowej posługi – z pewną niepewnością związaną z nowym środowiskiem. Zostałem mile i rodzinie przyjęty przez parafialną wspólnotę, która wprowadzała mnie w tajniki tego miejsca. Wolny czas spędzałem na spacerach po wschodniej części dzielnicy Buffalo, gdzie znajduje się kościół, by ją jak najlepiej poznać. Wzrastała moja ciekawość nowym otoczeniem, w którym dostrzegałem coraz więcej śladów i znaków polskości tej części Buffalo. Sąsiednie kościoły, szkoły, inne budynki wybudowane były przez naszych rodaków na przełomie XIX i XX wieku. Stopniowo poznawałem ich fascynujące dzieje; teren ten nazywano „małą Polską”. Była tu praca, handel, przemysł, pieniądze, bezpieczeństwo, szkoły, sklepy i kościoły. Do dzisiaj czuje się tutaj polską tradycję i historię. Spuścizna, którą po sobie pozostawili nasi imigranci, często okraszona ciężką pracą, potem i łzami, ale także radością życia w Nowym Świecie, wzbogacana doświadczeniami kolejnych pokoleń, pozostała tutaj do dzisiaj.

Mieszkając w klasztorze, który wybudowany został w 1900 r. i posługując w parafii, która powstała 1898 r., dotykam niejako historii pierwszych emigrantów z ziem polskich. Penetrując zakamarki starych budynków kościelnych, w piwnicy pod ko-

ściołem, wśród sterty zakurzonych przedmiotów zgromadzonych w nieładzie na blacie stołu, odkryłem zwinięte w rulon płótno (szerokości 99 cm i 213 cm długości). Ostrożnie rozwinąłem je. Ukazał się bardzo zniszczony obraz świętego Józefa, trzymającego na lewej ręce dzieciątka Jezus i białą lilię w prawej dłoni. Czuję się jak posiadacz skarbu, z którym nie wiedziałem co zrobić, ale instynktownie chciałem go ratować.



W latach 2015-2018, szukałem artysty – konserwatora, który podjąłby się renowacji mojego znaleziska. Po wielu nieudanych próbach los zaczął nam sprzyjać; św. Józefowi i... mnie. Zimą 2019 r., podczas spotkania z Adamem Jarząbkim w Buffalo, została podjęta współpraca, by przywrócić pierwotny blask wizerunkowi św. Józefa z dzieciątkiem Jezus i lilią.

„Obraz przedstawiający św. Józefa Rodzica, który parafia Bożego Ciała w Buffalo, NY przez ręce o. Michała Czyżewskiego, powierzyła mi do renowacji, był w poważnym stadium degradacji – relacjonuje Adam Jarząbek już po zakończeniu żmudnej i długiej pracy restauratorskiej nad malowidłem. Oryginał-

nie, obraz był przyklejony do ściany, najprawdopodobniej w kaplicy bocznej. Z informacji o. Michała wynika, że obraz spędził kilka dekad zwinięty w rulon w piwnicy lub innym wilgotnym miejscu. Stan przed renowacją można podsumować następująco: znaczące, fizyczne uszkodzenia płótna, przerwania, przecięcia i przedziurawienia. Włókna płótna, na którym obraz jest namalowany były bardzo osłabione działaniem wody, pary wodnej, procesem instalowania i odklejenia od ściany, jak i z powodu wieloletniego zwinięcia w relatywnie ciasny rulon. Podłoże malarskie (grunt) oryginalnie wykonane z masy klejowo/kredowej na bazie kleju skórniego straciło swoje właściwości, jak również elastyczność i wytrzymałość na skutek obecności wody. Obraz był również poddany działaniu pleśni i innych mikroorganizmów. W konsekwencji, około 30-40 procent warstwy malarskiej odpadło od powierzchni obrazu. Pigmenty i barwniki straciły swoje oryginalne właściwości kolorystyczne. Oleje i werniksy utleniły się, uległy przebarwieniu i przeświełnieniu. Ostatnim elementem degradującym obraz był brud. Znaczące pokłady brudu, piachu, gipsu oraz pozostałości kleju znajdowały się zarówno na powierzchni obrazu, jak i na rewersie, i wymieszane były ze skruszoną farbą i gruntem.

Kiedy obraz trafił do mojej pracowni, w pierwszej fazie renowacji był rozwinięty na płaskim stole i poddany relaksacji. Uważne, wielotygodniowe prostowanie, poddawanie obrazu stopniowemu rozkurczowi przy pomocy pary wodnej i podwyższonej temperatury dało spodziewany efekt. Usunięto brud z re-

wersu i awersu obrazu. Kolejnym etapem było wykonanie panelu transferowego ze sklejki stoczniowej – stabilnego podłoża dla naszego obrazu. Płótno obrazu zostało transferowane na panel i poddane statycznemu naciskowi w podwyższonej temperaturze. Następnym krokiem było uzupełnianie brakującej warstwy gruntu, zarówno małe ubytki jak i te do kilku cali kwadratowych zostały uzupełnione i wyrównane. Odtworzenie rysunku w miejscach brakujących. Poddanie analizie pigmentów w celu odtworzenia oryginalnego schematu kolorystycznego. Końcowym etapem było odnowienie brakujących elementów warstwy malarskiej i zabezpieczenie powierzchni obrazu. Chciałem zauważyć, że obraz św. Józefa nie jest nowym obiektem. Jest obrazem, który towarzyszył pokoleniom przed nami. Dzięki działaniom ojca proboszcza i jego parafian powraca do nas, by pośredniczyć wiernym i służyć im pomocą w roku dedykowanym przez Kościół św. Józefowi. Jestem niezmiernie wdzięczny za błogosławieństwo bycia częścią tego procesu”..

Jest dla nas czymś doniosłym i wzruszającym, że po dwóch latach od momentu rozpoczęcia prac konserwatorskich przez pana Adama Jarzabka, w tym wyjątkowym czasie św. Józef nie jest już w piwnicy, ale wraca do naszej świątyni. Dziękujemy za podjęty trud. Wszystkim ofiarodawcom wyrażamy wdzięczność za wsparcie tego projektu i polecamy ich opiece św. Józefa znalezione w Buffalo. o. Michał Czyżewski, paulin, Buffalo (USA).

Zapowiedzi wydarzeń

WORECZEK RYZU – AKCJA NA RZECZ MISJI W KENII I EKWADORZE

Organizowana corocznie od 10 lat przez Franciszkański Sekretariat Misyjny w Gdyni oraz Fundację „Tworzyć Miłością” dobroczynna akcja **Woreczek ryżu** to konkretna pomoc tym, którzy jej potrzebują najbardziej w Kenii i Ekwadorze.



Skierowana jest do najmłodszych w Kenii i Ekwadorze w trzech najistotniejszych aspektach życia codziennego: żywienia, dostępu do opieki medycznej a także edukacji.

Organizatorzy zachęcają wszystkich do wspierania wielkopostnego dzieła pomocy Woreczek ryżu, który od kilku lat działa na okrągło przez cały rok.

W ubiegłym roku, pomimo pandemii udało zebrać się blisko 300 000zł. Z tego zakupiono dla przychodni w Ruiiri w Kenii inkubatory i inny sprzęt do ratowania noworodków i ich matek, doposażono też powstające laboratorium medyczne w Canoa w Ekwadorze. Oprócz tego zakupione zostały komputery i tablety do nauki zdalnej w obu krajach (z oprogramowaniem uniemożliwiającym śledzenie nieodpowiednich stron), ale zakupione zostały też ziarna pod zasiew fasoli i kukurydzy dla tych, którym szarańcza zniszczyła ubiegłoroczne plony.

Więcej informacji na temat akcji Woreczek ryżu, jak ją wesprzeć, wszystkie aktualności, co dzięki niej udało się zrobić, historie, rozliczenia oraz wszystkie formy pomocy dostępne są na dedykowanej stronie:

www.woreczekryzu.pl

MISJONARZE PROWADZĄ REKOLEKCJE ON-LINE

W najbliższy wtorek i czwartek (16 i 18 marca 2021 r.) franciszkańscy misjonarze z Ugandy w Afryce przeprowadzą rekolekcje wielkopostne dla uczniów Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Krakowie. Temat: „Kościół. Z czym to się je???



„Zaproszenie otrzymaliśmy od dyrektora szkoły i katechety. Planujemy dwa spotkania online dla różnych klas, aby jak najwięcej uczniów mogło w nich uczestniczyć. Będą one 16 i 18 marca o godz. 10.40 i trwać będą po 45 min” – informują zakonnicy: o. Józef Mulindwa Matula i o. Piotr Mpiima Dąbek.

„Te dwa spotkania nie zaburzą naszej pracy, a cieszymy się, że będziemy mogli podzielić się naszym franciszkań-

skim doświadczeniem na misjach” – dodają.

„Chcemy mówić o Kościele z innej strony, jako o miejscu spotkania, rodzinie, żywym organizmie” – precyzują bracia.

„Nie ruszając się z miejsca możemy przenieść się ponad 8 tys. kilometrów, aby posłuchać rekolekcji wielkopostnych” – nie ukrywa z kolei radości szkolny katecheta Marcin Bauerek.

Młodzi franciszkańscy misjonarze specjalnie dla uczniów nagrali zaproszenie-wideo, zapowiedź wydarzenia, przybliżając przy okazji misję, w której pracują na co dzień.

Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego w Krakowie im. św. Maksymiliana Marii Kolbego to szkoła z tradycjami. Kształcą się w niej m.in. przyszli technicy technologii żywności, technicy żywienia i usług gastronomicznych, kelnerzy, cukiernicy,

kucharze, piekarze i wędliniarze. Więcej na stronie placówki. Jms

Za: www.franciszkanie.pl

ZAPROSZENIE NA SESJĘ LECTIO DIVINA

„Bóg zapytał (...) gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9) Zanim wpadniemy w wir świątecznych zakupów i porządków proponujemy pochylić się nad Słowem Bożym, aby uporządkować swój wewnętrzny świat myśli, uczuć i relacji.



Cisza oraz słuchanie Słowa Bożego będą nam pomocne w udzieleniu osobistej odpowiedzi na pytanie – gdzie tak naprawdę jestem? czym żyję? dokąd zmierzam? Trzy pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju pomogą nam spotkać się z Bogiem wprowadzającym ład wszędzie tam, gdzie panuje chaos.

Pozwolą nam doświadczyć Ojca troszczącego się o swoje stworzenie pomimo dokonanego przez niego świadomego wyboru zła. Sesja jest propozycją zarówno dla tych, którzy mają doświadczenie rekolekcji *lectio divina*, jak i dla tych, którzy pragną odbyć rekolekcje wielkopostne w nieco innej formie.

termin: 26-28 marca 2021 roku
miejsce: Dolina Miłosierdzia w Częstochowie

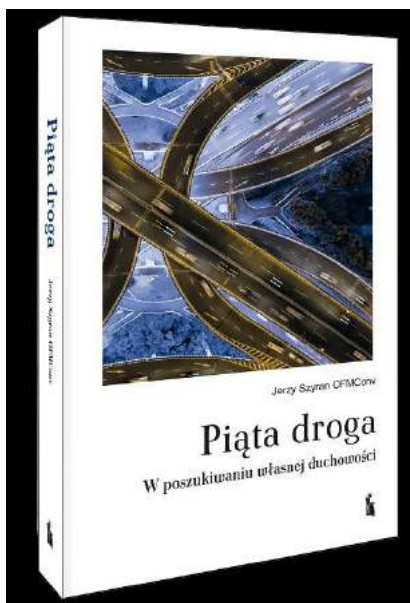
Z pozdrowieniem
ks. Mariusz Marszałek SAC

Witryna tygodnia

PIĄTA DROGA. W POSZUKIWANIU WŁASNEJ DUCHOWOŚCI

„Podążając za praktyką św. Maksymiliana Kolbego, który nie zamykał się jedynie w przestrzeni własnej maryjno-franciszkańskiej duchowości, lecz wyznawał zasadę: „Z każdym, który idzie do Boga po katolickich ścieżkach, jest mi po drodze” i co roku podejmował wysiłek studium duchowości różnych świętych i doktorów Kościoła, chcę zaprezentować Czytelnikom cztery duchowości – cztery katolickie ścieżki prowadzące do Boga, by każdy mógł na koniec lektury tej książki nie tylko wybrać tę jedną dla siebie, lecz także z różnych elementów poszczególnych dróg stworzyć własny model życia duchowego – osobistą ścieżkę do Boga, adekwatną dla własnego stanu życia, sił i możliwości”. O. Jerzy Szyran OFMConv

Każdego z wierzących w Jezusa, On sam prowadzi indywidualną, przygotowaną dla niego ścieżką. Trzeba Mu tylko na to pozwolić. Pozwól więc Bogu wejść w Twoje życie i odnajdź z Nim swoją drogę, a Twój przykład pociągnie innych.



Prezentujemy Ci ścieżki prowadzące do Boga. Zaczernij od mistrzów życia duchowego: Ojców Pustyni, Teresy od

Jezusa, Jana od Krzyża, Teresy od Dzieciątka Jezus i Maksymiliana Kolbego, a później odnajdź osobistą ścieżkę prowadzącą do Boga, adekwatną do Twoich sił i możliwości.

Jerzy Szyran – franciszkanin, doktor teologii. Jest wykładowcą teologii moralnej i cenzorem kościelnym książek i treści religijnych. Jest autorem wielu publikacji naukowych i popularyzatorskich z zakresu teologii moralnej.

Prowadzi stronę internetową szyran.franciszkanie.pl. W wydawnictwie Bratni Zew wydał *Muszę być świętym jak największym. Model doskonałości według Regulaminu życia św. Maksymiliana Marii Kolbego, Traktat o modlitwie Jezusowej* oraz *Notatki różańcowe*.

Link do książki:

<https://bratnizew.pl/piata-droga-w-poszukiwaniu-wlasnej-duchowosci-i,3,2977,3018> Za: www.bratnizew.pl

Odeszli do Pana

ŚP. M. FABIOLA JULIA RUSZCZYK RM (1934-2021)

Była przełożona generalna Franciszkanek Rodziny Maryi

M. Julia Ruszczyk – imię zakonne – Fabiola urodziła się 27.08.1934 roku z São Luiz Gonzaga RS – Brazylia (w rodzinie pochodzenia polskiego). Do Zgromadzenia wstąpiła 4 stycznia 1947 roku w Kurytybie. Pierwszą profesję zakonną złożyła 8 stycznia 1951 roku, a profesję wieczystą 8 stycznia 1957 roku. Ukończyła studia pedagogiczne i pełniła posługę jako profesorka, a następnie dyrektorka szkoły w Campo Largo. W Zgromadzeniu na Ziemi Brazylijskiej pełniła obowiązki mistrzyni nowicjatu, junioratu, sekretarki prowincjalnej, dwukrotnie była przełożona prowincjalną. W latach 1996-2014 posługiwała na Ziemi Polskiej.

W latach 1996-2002 była wikarią generalną. 8 czerwca 2002 roku została wybrana na Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Już w następnym roku została członkinią Konsulty Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce i była odpowiedzialna za Komisję Formacyjną. W Centrum Formacji Misyjnej dzieliła się znajomością języka portugalskiego.

Matka Fabiola posługę przełożonej generalnej pełniła przez dwie kadencje. Był to wyjątkowo bogaty czas w historii Zgromadzenia: beatyfikacja Założyciela Zgromadzenia – Kraków 18 sierpnia 2002 r. dokonana przez św. Jana Pawła II i uroczystości dziękczynne za ten dar, nadzwyczajne uzdrowienie Siostry za wstawiennictwem Ojca Założyciela i proces kanonizacyjny uwieńczony kanonizacją Założyciela – 11 października 2009 r. w Bazylice św. Piotra w Watykanie przez Ojca Świętego Benedykta XVI, uroczystości po kanonizacji. 100-lecie pracy Sióstr w Brazylii, 150-lecie posługi Zgromadzenia.

Matka Fabiola była rozkochana w adoracji Najświętszego Sakramentu, zabiegała, żeby w każdy czwartek była adoracja w kaplicach naszych domów.

Z domu rodzinnego wyniosła ducha polskiego, a szczególnie miłość i pobożność do Matki Bożej Częstochowskiej. Z Jej inicjatywy powstało Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej w Bom Jardim (diecezja Santo Angelo, RS). Każ-

dego roku przewoziła z Polski elementu ozdób do obrazu wykonywane przez rzeźbiarza z Zakopanego, również postarała się o kamień węgielny z Jasnej Góry, żeby tam umieścić jako „symbol jedności małego sanktuarium z Sanktuarium Częstochowskim”.



Czerpała duchowość od Założyciela św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego – pokora i prostota, umiłowanie ubóstwa, franciszkańska radość, gorliwość o zbawienie dusz – to cechy, którymi wyróżniała się na każdym etapie życia zakonnego. Nie zrażała się przeciwnościami, ale one jeszcze bardziej ją umacniały. Zawsze była blisko każdego człowieka, a wielkim szacunkiem otaczała najbardziej potrzebujących, nie przeszła obojętnie obok dzieci czy ludzi starszych, zawsze darzyła uśmiechem i dobrym słowem.

Matka dbała o zachowanie śladów i pamięci o św. Zygmuncie Szczęsnym Felińskim – dotarła do Petersburga, Jarosławia n/Wołągą, Czerniowiec, Żytomierza, Lwowa, Dźwiniaczki na Ukrainie i tam starała się razem z miejscowym księdzem grecko-katolickim o wybudowanie kapliczki ku czci Świętego Felińskiego oraz o wyremontowanie kaplicy, gdzie spoczywały Jego doczesne szczątki przez 25 lat (później zostały przewiezione do Warszawy). Matka kochała Założyciela i wyrażała to w modlitwie i w posłudze, z wielką miłością i pietyzmem przygotowywała relikwie świętego Zygmunta Szczęsnego Feliń-

skiego i z duchową radością przekazywała je proszącym o nie. Bardzo często odwiedzała Bazylikę Archikatedralną w Warszawie, żeby „modlić się przy relikwiach Świętego Założyciela”.

Matka Fabiola dbała o rozwój duchowy Sióstr Rodziny Maryi. Organizowała dodatkowe spotkania przed rekolekcjami, żeby przypominać duchowość Założyciela.

Czytała i żyła na co dzień Pismem Świętym, nie rozstawała się z Różańcem. Modlitwą otaczała sprawy Kościoła, Zgromadzenia i świata, a szczególnie te kraje, gdzie posługują siostry naszego Zgromadzenia.

W 2014 roku powróciła z Polski do Brazylii i tam pełniła posługę Delegatki Generalnej na Prowincję Brazylijskie do dnia odejścia do Domu Ojca. Pełnienie Woli Bożej – to był Jej chleb powszedni, w każdej sytuacji szukała odniesienia do Boga. Odeszła nagle (zawał serca) – 11 marca 2021 roku, w Godzinie Miłosierdzia Bożego (czasu polskiego).

Wdzięczna była za łaskę powołania, sama nadziwić się nie mogła jak Pan ją zaprosił do życia zakonnego już w 12 roku życia.

W styczniu br. obchodziła Jubileusz 70-lecia ślubów zakonnych. Dziękowała Bogu za otrzymane łaski, a sama dodawała, że to zawsze była „łaska po łasce”. Wyrażamy wdzięczność i uwielbienie Jedynemu Bogu za życie i dar powołania, jako Oblubienicy Chrystusa w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Dziękujemy za wszystkie lata pięknej i owocnej posługi, za prowadzenie Rodziny Maryi w wiernym wypełnianiu misji na chwałę Bożą, w budowaniu Królestwa Bożego. Dziękujemy za przykład autentycznego życia zakonnego.

Dzisiaj powiedziałyby nam słowami Założyciela: „Nie możemy tu na zawsze pozostać, nie możemy też wszyscy razem świat opuścić, musimy opłakać jedni drugich, nim połączymy się znowu tam, gdzie już nie będzie ani obawy, ani smutku, ani żadnego strapienia.” (Św. Zygmunt Szczęsny Feliński)

A my dodamy za Psalmistą: „dobroć i łaska pójdą w ślad za mną, przez wszystkie dni mego życia i zamieszkać w domu Pańskim po najdłuższe czasy” (Ps 23). *Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci.*

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Kurytybie w piątek, 12 marca. Mszy świętej przewodniczył ks. abp Józef Antoni Peruzzo, metropolita Kurytyby.

W tym dniu o godz. 13.30 w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze Mszę św.

w intencji śp. M. Fabioli odprawił ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Msza św. była transmitowana przez TV TRWAM.

s. Alina Rojek RM – sekretarka generalna

ŚP. O. GERWAZY ANTONI BIERNAT OFM (1937-2021)

O. Gerwazy urodził się 26 stycznia 1937 roku na terenie dzisiejszej Ukrainy, w par. pw. św. Rozalii, w Kretowcach, pow. Zbaraż, woj. tarnopolskie, archidiec. lwowska.

Był synem Bronisława i Józefy zd. Czuprun. Miał siostrę Helenę, której syn wstąpił do Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP – Bernardynów, gdzie przyjął imię Gerwazy.

Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w szkole średniej – kolegium prowadzonym przez Prowincję Wniebowzięcia NMP w Jarocinie. Dnia 26 stycznia 1953 roku obrzędem obłóczyn rozpoczął nowicjat w Kobylinie, przybierając imię Gerwazy. śluby uroczyste 8 września 1959 na ręce ówczesnego prowincjała o. Teofila Zawiei. Święcenia prezbiteratu przyjął 9 lipca 1963 roku

Studia wyższe odbył najpierw w Studium Filozoficzno -Teologicznym Franciszkanów w Opolu (1956-1959). Następnie kontynuował je w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach (1959-1963). Święcenia kapłańskie przyjął 9 lipca 1963

roku przez posługę ks. biskupa katowickiego Herberta Bednorza.



Dnia 19 marca 1991 roku. wstąpił do powstałej wtedy Prowincji św. Franciszka z Asyżu.

Jako kapłan zakonny pracował duszpastersko w Kobylinie, Wejherowie, Chorzowie - Klimzowcu, Pakości na Kalwarii,

Wschowie, we Wronkach i ponownie w Wejherowie, gdzie przebywał do śmierci.

Interesował się muzyką, grał na kilku instrumentach muzycznych; także na rzadkim instrumencie - cytrze. Skomponował sporo pieśni religijnych, np.: *Z przybytków chwały, Boskiego Syna obrazie święty, Cześć śpiewajmy Franciszkowi, O Franciszku wielki święty, O seraficki Franciszku święty, Hymn św. Franciszka (Dzięki Ci o Panie mój...)*.

W wolnych chwilach, także w konfesjonale - w przerwach w słuchaniu spowiedzi, robił różańce, którymi obdarowywał współbraci i przypadkowo spotkanych, nieznanym sobie ludzi świeckich.

O. Gerwazy Antoni Biernat zmarł w domu zakonnym w Wejherowie 15 marca 2021 roku. Żył 84 lata, w Zakonie 67, w kapłaństwie 58. Spoczywa na cmentarzu w Wejherowie przy ul. Roszczynialskiego.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie... *Opracował O. Benigny Zbig. Piechota OFM*

ŚP. KS. KRZYSZTOF OLESZKIEWICZ SDB (1957-2021)

Z zalem informujemy, iż w czwartek 11 marca, w wieku 64 lat, zmarł ks. Krzysztof Oleszkiewicz SDB, proboszcz parafii pw. św. Anny w Szczańcu. Ks. Krzysztof urodził się 17 kwietnia 1957 r. w Pile.

Formacja zakonna

Nowicjat: Czerwińsk, 1978/1979.

Postnowicjat (studia filozoficzne): Łądnad Wartą, 1979-1981.

Asystencja: Kobylanka, 1981-1982, Studia teologiczne: Łądnad Wartą, 1982-1986.

Śluby zakonne

Pierwsze śluby: Czerwińsk, 22 sierpnia 1979 r.

Profesja wieczysta: Łądnad Wartą, 21 sierpnia 1985 r.

Święcenia

Prezbiterat: Łądnad Wartą, 17 czerwca 1986 r.



Miejsca posługi duszpasterskiej:

1986-1987 – Kwakowo, praca duszpasterska;

1987-1991 – Szczecin Gumieńce, praca duszpasterska;

1991-1992 – Czaplonek, praca duszpasterska;

1992-1993 – Piła – Św. Rodzina, ekonom wspólnoty;

1993-2000 – Kobylnica, praca duszpasterska;

2000-2001 – Skrzatusz, praca duszpasterska;

2001-2012 – Swobnica, proboszcz parafii;

2012-2014 – Piła – Św. Rodzina, ekonom wspólnoty;

2014-2021 – Szczaniec, proboszcz parafii

Obrzędy pogrzebowe odbywają się we wtorek, 16.03.2021 r. w parafii pw. św. Anny w Szczańcu, oraz we środę, 17.03.2021 r. w parafii pw. Świętej Rodziny w Pile.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie... Za: www.pila.salezjanie.pl

ŚP. KS. PIOTR NIEWIADOMSKI SDS (1950-2021)

Ks. Piotr Niewiadomski urodził się dnia 15 czerwca 1950 roku w Pleszewie. Sakrament chrztu świętego otrzymał dnia 16 lipca 1950 roku w kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w rodzinnej miejscowości. Rok później, wraz z rodzicami, przeniósł się do Gorzowa Wielkopolskiego. Tam, w latach 1957-64 uczęszczał do szkoły podstawowej.

Od 1956 roku był ministrantem w parafii katedralnej w Gorzowie Wielkopolskim. W 1966 roku został lektorem i nadal działał w służbie liturgicznej katedry gorzowskiej. W tym czasie, za pośrednictwem ks. Antoniego Myśliwca SDS, poznał Salwatorianów.

W 1964 roku rozpoczął edukację w I liceum ogólnokształcącym w Gorzowie Wlkp. Po czterech latach zdał pomyślnie egzamin maturalny. Wówczas stanął przed wyborem drogi życiowej, lecz nie będąc w pełni zdecydowanym o pójściu za głosem powołania zakonnego, wybrał Studium Nauczycielskie. Od 1970 roku pracował jako nauczyciel muzyki w szkole podstawowej w Deszczynie. Utrzymywał nadal dobre kontakty z salwatorianami, którzy posługiwali wówczas w katedrze gorzowskiej. Po czterech latach pracy w charakterze pedagoga, zwyciężył w nim głos powołania zakonnego i kapłańskiego.

Odpowiadając na zaproszenie Zbawiciela, dnia 16 czerwca 1974 roku złożył podanie z prośbą o przyjęcie do nowicjatu salwatorianów. Dnia 26 sierpnia 1974 roku przybył do Bagna, gdzie po odprawieniu rekolekcji, rozpoczął formację. W dniu 8 września 1975 roku przyjął habit i złożył pierwszą profesję zakonną. Następnie, w latach 1975-81, studiował w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie. Dnia 8 września 1979 roku związał się na całe życie z dziełem apostoelskim Ojca Jordana poprzez śluby wieczyste. Święcenia diakonatu otrzymał dnia 16 kwietnia 1980 roku w Dobroszycach, poprzez posługę arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, sakrament prezbiteratu przyjął dnia 8 czerwca 1981 roku w Trzebnicy, z rąk biskupa Tadeusza Rybaka.

Jego pierwszą placówką duszpasterską był dom zakonny w Widuchowej, gdzie od dnia 16 lipca 1981 roku pełnił obowiązki wikariusza w miejscowej parafii. Jednocześnie, zgodnie z zarządzeniem kapituły prowincjalnej, został zobowiązany do pojęcia studiów w szczecińskiej filii Zakładu Teologii Praktycznej ATK. W

1984 roku został mianowany konsultorem zarządu wspólnoty zakonnej w Widuchowej. Na przełomie 1984 i 1985 roku starał się o wyjazd do pracy duszpasterskiej w USA, jednak ostatecznie plany te nie zostały zrealizowane.



Kolejną placówką ks. Piotra była wspólnota zakonna w Węgorzewie dokąd został skierowany w 1985 roku. Tam podjął obowiązki wikariusza w diecezjalnej parafii pw. św. Brunona w Giżycku, w okresie od 1 lipca 1985 roku do 6 lipca 1987 roku, a następnie od 7 lipca 1987 roku do 30 czerwca 1988 roku w domu zakonnym w Węgorzewie. Na mocy decyzji przełożonych, dnia 30 czerwca 1988 roku ks. Piotr Niewiadomski został skierowany do Elbląga. Miał tam pełnić obowiązki wikariusza przy parafii pw. bł. Brata Alberta Chmielowskiego. Decyzja ta kilka dni później została anulowana, a ks. Piotr został skierowany do domu zakonnego w Dobroszycach, aby sprawować tam urząd wicesuperiora i obowiązki wikariusza przy parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej.

Po dwóch latach posługi został przeniesiony do Obornika Śląskich. Od 30 czerwca 1990 roku został superiorem tej wspólnoty zakonnej oraz wikariuszem miejscowej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W następnym roku przełożeni powierzyli mu urząd proboszcza w parafii pw. św. Michała Archanioła we Wszemirowie. Urząd ten objął w dniu 10 lipca 1991 roku. Po siedmiu latach posługi duszpasterskiej oraz prac remontowych w obu świątyniach parafialnych rozpoczął starania o skierowanie do pracy duszpasterskiej w Czeskiej Prowincji Salwatorianów. Procedury rozpoczęte w 1998 roku przyniosły pozytywny efekt i dnia 6 maja 1999 roku ks. Piotr otrzymał zgodę na wyjazd do pracy duszpasterskiej w ramach Prowincji Czeskiej Salwatorianów.

Od 1 października 1999 roku rozpoczął się nowy etap w życiu ks. Piotra Niewiadomskiego. Dnia 10 czerwca 1999 roku, został skierowany do posługi duszpasterskiej w parafii pw. św. Piotra i Pawła w Prostejowie. Po krótkim pobycie w tej wspólnotce, dnia 16 października 1999 roku, został przeniesiony do Javornika. Tam podjął urząd proboszcza miejscowej parafii oraz administrację parafii: Uhelna, Vlčice, Travna a Zalesi. W 2002 roku sprawował urząd wikariusza Prowincji Czeskiej Salwatorianów. Kolejne lata były okresem transformacji tej prowincji, która z powodu zbyt małej liczby współbraci zmieniała swój prawny status, aż do utworzenia Fundacji Czeskiej w ramach Prowincji Polskiej Salwatorianów w 2012 roku.

W związku z pogarszającym się stanem zdrowia ks. Piotra i przebytą operacją serca przełożeni, na mocy dekretu z dnia 10 lutego 2014 roku, zwolnili go z obowiązków proboszcza parafii pw. Najświętszej Trójcy w miejscowości Javornik (Travna i Uhelna) i powierzyli mu obowiązki pomocy duszpasterskiej w tejszej parafii. Mimo ograniczeń spowodowanych stanem zdrowia, na mocy decyzji biskupa opolskiego z dnia 7 marca 2014 roku oraz prowincjała z dnia 12 marca tego roku, podjął dodatkowo obowiązki kapelana szpitala w leżącym po drugiej stronie granicy Paczkowie.

W 2015 roku ks. Piotr Niewiadomski świętował 40-lecie profesji zakonnej. Na mocy decyzji biskupa opolskiego z dnia 14 kwietnia 2015 roku, ks. Piotrowi przedłużono nominację na kapelana szpitala w Paczkowie. Dekretem prowincjała z dnia 13 października 2015 roku, został mianowany administratorem parafii pw. Niepokalanej Panny Maryi w miejscowości Travna i Zalesi.

Ks. Piotr Niewiadomski pozostanie w pamięci współbraci jako pogodny, życzliwy i pobożny salwatorianin. Jego nagłe pogorszenie się stanu zdrowia i śmierć zaskoczyła wielu. Zakończył swoją ziemską pielgrzymkę w szpitalu w Nysie dnia 9 marca 2021 roku. Zmarł w 71 roku życia, 46 roku życia zakonnego i 40 roku kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się dnia 17 marca w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie w rodzinnym grobowcu złożone zostanie jego ciało. *Ks. Ireneusz Kiełbasa SDS* Za: www.sds.pl

ŚP. O. JÓZEF BARANIOK SJ (1937-2021)

Józef Baraniok urodził się 19 listopada 1937 w Lipinach Śląskich w rodzinie Pawła i Małgorzaty z d. Mołdrzyk.

Do nowicjatu jezuitów wstąpił 30 lipca 1959 w Starej Wsi. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1971 w Bytomiu. Został skierowany do pomocy o. Stanisławowi Czapiewskiemu SJ, prokuratorowi misji, w chicagowskim Lusaka Mission Service i współpracował z nim od 1971 roku.



Później pracował jako duszpasterz polonijny i działacz harcerski w Chicago. Trochę się o dobre funkcjonowanie domu i pracował w duszpasterstwie polonijnym. Uczył katechizmu w sobotnich szkołach polonijnych, był kapelanem harcerzy.

W 1991 roku powrócił do Polski i pracował w duszpasterstwie. Zmarł w Starej Wsi 9 marca 2021 r. Za: www.jezuici.pl

ŚP. BR. RUFIN TUREK OH (1975-2021)

12 marca w naszym kościele przy ul. Bonifratskiej o godz. 11.30 modlitwą różańcową rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe śp. brata Rufina.

Brat Rufin Turek urodził się 11 lipca 1975 r. w Łomży, po ukończeniu edukacji szkolnej w 1994 r. i egzaminie czeładnika w rzemiośle malarstwo i tapicerstwo, zgłosił się w 1997 roku do zakonu bonifratrów, gdyż jak zapisał w swojej prośbie „zafascynowała go ta forma niesienia pomocy ludziom najbardziej potrzebującym.”

Po ukończeniu formacji wstępnej – postulatu i nowicjatu od 2001 r. rozpoczął posługę w bonifratskich ośrodkach, w których bracia realizują charyzmat szpitalnictwa, m. in. w Drohobyczu, Warszawie, Zakopanem, Iwoniczu,

Ząbkowicach Śląskich, Konarach, Cieszynie, Marysinie i Zebrzydowicach.



W trakcie formacji podstawowej uzupełnił swoje wykształcenie średnie, a po rozpoznaniu swojego stanu zdrowia w 2007 roku zwrócił się z prośbą do władz zakonu o możliwość realizacji swojego powołania jako oblata. Ufał, że z Bożą pomocą podoła obowiązkowi i będzie mógł pomagać potrzebującym.

Bracia, podopieczni i współpracownicy Zakonu Bonifratrów wspominają Brata Rufina jako człowieka niezwykle prawego, rozmodłonego i pełnego dobroci. Kochał zwierzęta a w jego obecności łagodniały nawet najgroźniejsze psy. W ostatnich latach stan Jego zdrowia psychicznego był coraz poważniejszy. Zmarł nagle 5 marca 2021 r. *Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie*

Za: www.bonifratrzy.pl

ŚP. S. DARIA HALINA PĄCZKOWSKA OCPA (1957-2021)

W zbiorowej mogile sióstr klarysek od Wierzytelnej Adoracji na cmentarzu w Kętach na Podbeskidziu spoczęła 13 marca 2021 r. s. M. Daria od Matki Bożego Ciała OCPA (Halina Pączkowska), która zmarła w wieku 63 lat. 35 lat przeżyła jako mniszka adorująca Pana Jezusa. Ze względu na zagrożenie epidemiczne, liturgia pogrzebowa odbyła się w kościele parafialnym, a nie w kęckim klasztorze. Nie mogły w niej wziąć udziału klaryski. Cała ich 19-osobowa wspólnota objęta jest kwarantanną. Niemal wszystkie walczą z koronawirusem.

Mszy św. przewodniczył proboszcz parafii śś. Małgorzaty i Katarzyny w Kętach ks. Zbigniew Jurasz, który od-

czytał list kondolencyjny od biskupa bielsko-żywieckiego Romana Pindla.

Kapłan przypomniał, że 35 lat temu Jezus powołał śp. Halinę do specjalnej służby. „Życie kontemplacyjne to specjalna służba. Siostra została wybrana, by służyć Jezusowi. Przez czas tej służby tysiące godzin spędziła na kolanach przed Chrystusem ukrytym pod postacią chleba w monstrancji. Dziś za to jej dziękujemy: za jej powołanie, modlitwę – kierowaną przez siostry klaryski za nas wszystkich. To wielki dar, że na terenie miasta, parafii mamy klasztor kontemplacyjny” – podkreślił duchowny.

W kazaniu wikary ks. Kamil Jurek, nawiązując do hymnu brewiarzowego przeznaczonego na wspomnienie świę-

tych dziewic, wyraził wiarę, że „gdy śmierć się zbliżyła s. Daria rozpoznała oblicze swego Mistrza. „Rozpoznała oblicze Jezusa Chrystusa, którego adorowałaś zakrytego, a teraz Go widzisz twarzą

Ks. Jurasz w słowie pod koniec liturgii zwrócił uwagę, że nieustanna adoracja klarysek jest niczym innym jak wpatrywaniem się w oczy Tego, którego się kocha.

Obecnie większość przebywających za kłauzurą kęckich klarysek wraz z księdzem kapelanem jest chora na Covid-19. 11 marca zmarła 63-letnia s. M. Daria. Cierpiała także na choroby współistniejące. Za: **KAI**